

Jarosław Sawiak

DŁUGOSZYN

zarys dziejów od średniowiecza
do końca okresu staropolskiego
(XII–XVIII wiek)

Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie
94(438) a/Saw



803-000768-00-0

 **Jaworzno**
źródło energii

ISBN 978-83-65438-10-2


MUZEUM MIASTA JAWORZNA

Jarosław Sawiak

DŁUGOSZYN

zarys dziejów od średniowiecza
do końca okresu staropolskiego
[XII–XVIII wiek]

Jarosław Sawiak

DŁUGOSZYN

zarys dziejów od średniowiecza
do końca okresu staropolskiego
(XII–XVIII wiek)

Jaworzno
2018


MUZEUM MIASTA JAWORZNA

 Jaworzno
źródło energii

94(438) a1 S24
768 124

Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Dział Informacji Regionalnej
Rynek Główny 17, 43-600 Jaworzno
Tel. 32/751 91 92

REDAKCJA

Adrian Rams

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Sławomir Śląski

ISBN 978-83-65438-10-2

WYDAWCA

Muzeum Miasta Jaworzna
Dyrektor — Przemysław Dudzik

© Jarosław Sawiak

© Muzeum Miasta Jaworzna

NA OKŁADCE

Fragment fotografii austriackiej mapy wojskowej z lat 1801–1804, mapire.eu

DRUK

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

Dla mojego syna Adasia

N/015 1248

~ od autora ~

DZIEJE DŁUGOSZYNA to ponad osiem wieków historii, historii zaskakującej swym dynamizmem i niedopowiedzeniami, tajemnicami oraz zdumiewającymi wątkami. Toteż zaskakującym jest fakt, że osada ta nie doczekała się szerszego opracowania, które zostałoby jednocześnie opublikowane. O historii tego miejsca można dowiedzieć się z szeregu artykułów i publikacji, które jednak rozrzucone są w gazetach, periodykach lub szerszych opracowaniach, dotyczących Jaworzna i terenu dawnego powiatu chrzanowskiego. Są to prace m.in.: Jerzego Sperki, Czesława Kempnińskiego, Marii Leś-Runickiej, Jarosława Krajniewskiego, Adriana Ramsa, Jerzego Rajmana i Danuty Molendy. Warto wspomnieć tu także o monografii autorstwa Stanisława Panka, który opracował w swojej książce dzieje Długoszy na od jego początków, aż do czasów powojennych. Nie została ona jednak opublikowana, dlatego też nie trafiła do szerszego grona czytelników.

Nadszedł więc czas, by przynajmniej częściowo zapłacić tę lukę. Okazją do tego jest fakt, że w roku 2018 mija 780 lat od pojawienia się po raz pierwszy Długoszy na obok Jaworzna i Ciężkowic, w pisanych źródłach historycznych. Dzięki uprzejmości i otwartości pracowników Muzeum Miasta Jaworzna zarys dziejów Długoszy doczekał się w tym roku publikacji, będąc swego rodzaju preludem do uczczenia wspomnianej już rocznicy, a także przyszłorocznych obchodów 500-lecia ponownej lokacji osady i jej podziału na część królewską i biskupią w 1519 roku.

Książka ta nie rości sobie prawa do bycia naukową rozprawą. Ma przede wszystkim popularyzować historię tego miejsca wśród lokalnej społeczności i uzmysławiać jak zdumiewające i intrygujące są czasem dzieje miejsc, w których przychodzimy

na świat i spędzamy swoje życie. Praca ta, bazując na bardzo ubogim zapleczu źródłowym oraz różnego rodzaju opracowaniach, jest swego rodzaju sumą tego, co trzeba i można o Długoszynie wiedzieć. Nie wyczerpuje jednak tematu. Przybliżając wszakże historię tego miejsca, ukazuje w sposób szerszy to wszystko, co w dziejach osady najbardziej ciekawe i zaskakujące, a co mieści się w przedziale czasowym od średniowiecza do końca okresu staropolskiego (XII-XVIII wiek).

Z wielką radością oddaję w Państwa ręce swoją pracę, dziękując przy tym dyrektorowi Muzeum Miasta Jaworzna, Przemysławowi Dudzikowi, za jego otwartość i zrozumienie. Swoje podziękowania kieruję do Wszystkich, którzy w najmniejszym chociaż stopniu przyczynili się do powstania tej pracy. W tym miejscu szczególnie chciałbym podziękować Adrianowi Ramsowi i Sławomirowi Ślaskiemu, na których pomoc, wyrozumiałość i cierpliwość liczyć mogłem na każdym etapie pisania tej książki.

Dziękuję w tym miejscu również mojej małżonce Annie. To dzięki jej wsparciu i pomocy powstała ta praca. Równie serdecznie dziękuję moim rodzicom, którzy na każdym etapie mojego życia wspierali mnie w rozwijaniu moich pasji i zainteresowań. Dziękuję także mojemu bratu Rafałowi Sawiakowi, który jest autorem części zdjęć, umieszczonych na łamach tej pracy.

Jarosław Sawiak

DŁUGOSZYN należy do grona najstarszych jednostek osadniczych na terenie dzisiejszego Jaworzna. Ich geneza sięga dwunastego wieku¹. Sama nazwa osady ma najprawdopodobniej formę dzierżawczo-patronimiczną, pochodzącą od imienia Długosz. Pojawia się ona zresztą wielokrotnie na mapie Polski, występując czasem pod nazwą Długoszowice. Imię Długosz oznaczało zapewne *długiego*, a więc wysokiego człowieka, zajmującego się być może bartnictwem². Wskazuje



Odcisk
pieczętny
wsi Długoszyna
z 1813 roku.



Odcisk
pieczętny
wsi Długoszyna
z 1847 roku.

na to chociażby fakt, że *długoszem* określano niekiedy owego bartnika, który poruszał się na specjalnych szcudłach. Był to niewątpliwie *długi* człowiek, który tylko w ten sposób mógł dostać się do barci, osadzonych wysoko na drzewach, na wysokości sięgającej od trzech do czterech metrów. Tak więc okazał się wzrost Długosza mógł wynikać nie z cech przyrodzonych, ale z tych związanych z profesją, jaką się trudnił i narzędziami, jakich do niej używał. Zaznaczyć należy, że pewną reminiscencją tego faktu jest chociażby to, że na dziewiętnastowiecznej pieczęci przedstawiającej herb Długoszyna zobaczyć można właśnie bartnika z plastrem miodu, stojącego obok barci, cały zaś wizerunek zwieńczony jest zamkniętą koroną. Trudno jednoznacznie potwierdzić analogię początków osady z dziewiętnastowieczną pieczęcią, tym bardziej, że na pieczęci starszej — pochodzącej z 1827 roku — widnieje wizerunek kozła bądź kozłęcia³. Nie nawiązuje on przecież do początków osady, a przynajmniej nic na to nie wskazuje. Wydaje się bardziej

1 J. Sperka, *O średniowiecznych osadach na obszarze dzisiejszego Jaworzna*, [w:] *Jaworzno interdyscyplinarnie. Regionalizm w szkolnej edukacji*, red. A. Rams, D. Rozmus, S. Witkowski, Jaworzno 2013, s. 50.

2 Cz. Kempański, *Kartki z dziejów Jaworzna. Nazwy miejscowe Jaworzna*, Jaworzno 1985, s. 9.

3 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna w XIX wieku 1795–1914*, Jaworzno 2017, s. 30–32.

prawdopodobnym, że koresponduje ona z ówczesnymi zajęciami tutejszej ludności (podobnie mogło być z bartnictwem dziewnastowiecznym). W dodatku niewielka rzeka przepływająca dziś skrajem Długoszyzna — Kozi Bród oznacza miejsce, w którym brodzą kozy. Dawniej, przez wieki nazywana była Sierszą.

Równie prawdopodobnym jest fakt, że ów Długosz niekończąc był bartnikiem, lecz górnikiem. Wiemy bowiem, że osada już od chwili powstania wymieniana jest jako wieś, w której wydobywa się kopaliny niezbędne do pozyskiwania ołowiu, ma więc raczej charakter osady produkcyjnej⁴. Istnienie w Długoszyźnie kopalni jest w tamtym czasie więcej niż prawdopodobne⁵. Niewykluczone jest także to, że nazwa wsi ma charakter topograficzny. Wiąże się to z występowaniem na tych terenach w odległej przeszłości paproci o nazwie długosz królewski (*Osmunda regalis*)⁶, który w przeszłości bez wątpienia wyraźnie wpisywał się w lokalny krajobraz⁷. W dzisiejszych czasach na tym terenie nie ma już śladu po tejże paproci, ale inne — być może z rzędu długoszowców lub z rodziny długoszowatych (*Osmunda* L.) — rosną tu do dziś. Jeszcze teraz w niektórych częściach długoszyńskich lasów paprocie można spotkać dość powszechnie. Nazwa wsi wiązała się więc z jakimś Długoszem lub z długoszami, a niewykluczone, że zarówno z jednym, jak i z drugim⁸.

Warto przy tym dodać, że samo słowo Długoszyzn jest tak naprawdę przymiotnikiem przynależnościowym, dzierżawczym i odrzeczownikowym, odpowiadającym na pytanie *czyj?*⁹. Końcówka „-yn” jest przejawem archaizmu fleksyjnego, dziś będącego przeżytkiem. Słowo Długoszyzn oznacza, że jest on *długoszyzn*, czyli należący do jakiegoś Długosza lub długoszy. Tak samo jak Marysin należy do Marysi, Wilkoszyn do Wilka, Anin należy do Ani, a Lubin do Luba. Odmiana ta zanikła już niemal zupełnie, przetrwała jedynie w nazwach miejscowych i niektórych lokalnych gwarach¹⁰.

4 Kodeks Dyplomatyczny Małopolski, t. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 419.

5 M. Mazurki, *Szata roślinna*, [w:] *Ziemia chrzanowska i Jaworzno*, red. J. Lewandowska, Kraków 1969, s. 109.

6 H. Dobrowolski, *Okres porozbiorowy i czasy najnowsze*, [w:] *Ziemia chrzanowska i Jaworzno*, ..., s. 169.

7 Cz. Kempański, *Kartki z dziejów Jaworzna*, cz. 1, Jaworzno 1983, s. 5.

8 S. Panek, *Długoszyzn – osiedle miasta Jaworzna. Monografia*, Jaworzno 1996, s. 6 (rękopis w zbiorach autora).

9 S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1979, s. 216.

10 Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1980, s. 109.

Interesujące jest również ukształtowanie geologiczne Długoszyzna. W obecnych czasach punkt ciężkości osady koncentruje się w dolinie, tzw. Niecce Długoszyńskiej, stanowiącej integralną część Niecki Wilkoszyńsko-Długoszyńskiej, rozciągającej się od północnego-zachodu, w kierunku południowo-wschodnim, sięgając Trzebini. Jednak w przeszłości osada umiejscowiona była bardziej w stronę północnego-zachodu, sadowiąc się na tzw. Garbie Długoszyńskim, którego punktem kulminacyjnym jest wzgórze Skalka (293 m n.p.m.), i opadając w kierunku rzeki



Paprotć długosz królewski.

Sierszy (dziś Kozi Bród) oraz Białej Przemszy¹¹. Po wschodniej stronie niecki rozciąga się wzgórze zwane Górką Szczakowską. Tuż u jej stóp jeszcze kilkadziesiąt lat temu płynęła rzeczka Struga, kończąca swój bieg w nurtach Sierszy. W tamtym rejonie występowały także stawy oraz bagna, które podziwiać można było ze wspomnianej Szczakowskiej Górki, patrząc w kierunku północnym. Teren w rejonie cieków i zbiorników wodnych uchodził jeszcze niedawno za obszar podmokły, gdzie wody gruntowe zalegają bardzo płytko, szczególnie w rejonie niecki. Fakt ten bez wątpienia sprzyjał występowaniu na tym terenie roślin lubiących takie właśnie środowisko. Wśród nich wspomniane wcześniej paprocie niewątpliwie wiodły prym.

Na dzieje Długoszyzna olbrzymi wpływ miało występowanie w tym miejscu określonych kopaliny, co przyczyniało się walcie

11 S. Gilewska, *Wyżyny Śląsko-Małopolskie*, [w:] *Geomorfologia Polski*, red. M. Klimaszewski, Warszawa 1972, s. 232-339.

do intensywnego rozwoju górnictwa na tym obszarze. Chodzi tu przede wszystkim o galenę i galman. Galman jest utlenioną rudą cynku z małymi domieszkami tlenków bądź wodorotlenków żelaza¹². Galena natomiast jest siarczkiem ołowiu (galena w języku łacińskim oznacza rudę ołowiu), zawiera także cynk, żelazo i miedź. Na tych terenach galena występowała w formie kruszcu ołowiu (86,6% Pb) i srebra (0,3%), choć w przypadku galeny srebrnośnej odsetek tego metalu dochodził do 1%¹³. To właśnie występowanie tych kruszców determinowało niezwykle dynamiczny, ale i skokowy rozwój wsi, której metryka sięga wczesnego średniowiecza.

Potwierdzone źródłowo początki osady sięgają trzynastego stulecia, a dokładnie roku 1238, kiedy to biskup krakowski Wsław z Kościelca zwolnił wspomnianą wieś od obowiązku płacenia dziesięciny kościelnej¹⁴. Zwolniony od tej powinności miał być nie tylko Długoszyn, który był wówczas własnością klasztoru benedyktynów w Staniątkach, ale szereg okolicznych osad, m.in.: Ciężkowice i Luszowice. Siostry zakonne otrzymały wieś jako nadanie Klemensa Gryfity oraz jego brata Andrzeja, którzy byli najprawdopodobniej pierwszymi właścicielami Długoszyna. Ówczesny biskup Krakowa, wydając pod wspomnianą datą swój przywilej, potwierdzał jednocześnie swym biskupim autorytetem fakt przekazania przez Gryfitów wzmiankowanych wsi na rzecz staniąteckiego opactwa.

Gryfici byli rodem rycerskim, pieczętującym się znakiem Gryfa. Określenie Świebodziec nawiązywało zaś do hasła bojowego „świeboda”, oznaczającego obfitość lub hojność. Niewykluczone, że Klemens otrzymał te ziemie od księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza jako wyraz wdzięczności za pomoc finansową przy pracach fortyfikacyjnych Opola. Nie można wykluczyć również tego, że przedstawiciele rodu Gryfitów przebywali tutaj już wcześniej, co tym bardziej tłumaczyłoby związki rodu z księciem Kazimierzem¹⁵. Kazimierz Opolski był w prostej linii prawnukiem Bolesława III Krzywoustego, a panował w czasach, gdy piastowskie państwo polskie znajdowało się na etapie pogłębiającego się rozbitcia dzielnicowego.

- 12 A. Hornig *Rudy śląsko-krakowskiego triasu*, „Wszechświat” 1963, nr 3, s. 63.
13 *Podręczny słownik chemiczny*, red. R. Hassa, J. Mrzigod, J. Nowakowski, Katowice 2004, s. 143.
14 J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, t. 1, Warszawa 1957, s. 147-148.
15 J. Krajniewski, *Długoszyn, Szczakowa, Ciężkowice. Między królem a biskupem*, [w:] *Jaworzno interdyscyplinarnie...*, s. 64.

Pamiętajmy także o tym, że we wzmiankowanym okresie ziemia jaworznicka nie wchodziła w skład Księstwa Krakowskiego, lecz właśnie do domeny księcia Kazimierza. W sposób trwały granica pomiędzy dzisiejszym Górnym Śląskiem a Małopolską ukształtowała się dopiero po 1273 roku, kiedy to w wyniku konfliktu Bolesława V Wstydlivego z Władysławem opolsko-raciborskim oparła się na linii rzek: Przemszy, Czarnej Przemszy i Brynicy.

Pojawiający się w przekazach źródłowych Klemens Gryfita wielokrotnie zmieniał piastowane przez siebie stanowiska, od



Oryginał dokumentu z 1243 roku przechowywany w staniąteckim klasztorze.

kasztelana śląskiego Ryczenia, po funkcję kasztelana oraz, być może, wojewody krakowskiego. Pomimo wcześniejszej kompromitacji rodu Gryfitów — wiążącej się z klęską w jednej z bitew z pogańskimi Prusami, w wyniku której wielu przedstawicieli rodu Odrowążów poniosło śmierć (głównych oponentów Gryfitów w Księstwie Krakowskim) — Klemens zginął w glorii bohatera w bitwie z Tatarami pod Chmielnikiem 18 marca 1241 roku.

Istotne dla dziejów Długoszya jest to, że Klemens Gryfita zapisał się w historii jako fundator wspomnianego już klasztoru benedyktynów w Staniątkach nieopodal Krakowa, którego pierwszą ksienią została jego córka — Wisieniega.

Ponadto wiele wskazuje na to, że jedną z głównych przyczyn ufundowania przez Klemensa staniąteckiego klasztoru był brak męskiego potomka, ponieważ jego jedyny syn zmarł nazajutrz po narodzinach¹⁶. W kontekście powyższego najbardziej problematyczne jest jednoznaczne stwierdzenie czy wspomniany



Klemens Gryfita z rodziną. Malowidło z opactwa w Staniątkach.

Klemens, który był właścicielem m.in. Długoszya, jest tą samą osobą, która była właścicielem np. Czeladzi. W materiałach źródłowych pojawia się bowiem imię Klemens z Ruszczy, choć niektórzy historycy uważają, że właścicielem Długoszya był Klemens z Brzeznicy i to on zginął pod Chmielnikiem, natomiast po jego śmierci wojewodą krakowskim został Klemens z Ruszczy, zupełnie inna osoba, choć blisko spokrewniona z tym pierwszym¹⁷. Kwestia ta do dziś pozostaje niesprecyzowaną i niewyjaśnioną do końca, nie zmienia to jednak faktu, że ród Gryfitów rzeczywiście był w posiadaniu części ziemi jaworznickiej w omawianym wyżej okresie.

¹⁶ M. Leś-Runicka, *Klemens Magnus Gryfita – pierwszy właściciel Jaworzna*, „Zeszyty Historyczne Miasta Jaworzna” 1999, nr 1, s. 17.

¹⁷ J. Krajniewski, *Długoszy, Szczakowa, Ciężkowice...*, s. 63.

W 1242 roku, rok po śmierci Klemensa, książę mazowiecki Konrad, panuje od kilku miesięcy w stołecznym Krakowie. Jego władza nad senioralną stolicą trwa najprawdopodobniej przez trzy lata. Księcia znamy przede wszystkim jako tego, który ponosi odpowiedzialność za sprowadzenie do Polski Krzyżaków, choć nie jest to fakt tak oczywisty. Nie jest bowiem tajemnicą, że pomysłodawcą sprowadzenia do Polski rycerzy zakonnych był książę Henryk I Brodaty.

To właśnie pod wspomnianą wyżej datą kryje się książęcy dokument, w którym Konrad potwierdza zamianę dóbr ówczesnego biskupa krakowskiego Prandoty z klasztorem ze Staniątek¹⁸. Na mocy rzeczzonego porozumienia biskup otrzymuje Jaworzno, Długoszyn i Ciężkowice, zrzekając się praw do ziem nad rzeką Mozgawą oraz Łędzin. Natomiast w 1243 roku Długoszyn wzmiankowany jest w tzw. falsyfikatach staniąteckich, które w rozumieniu prawnym budzą duże zastrzeżenia, natomiast co do występujących tam nazw miejscowych, nie budzą wątpliwości¹⁹.

Trudno jednoznacznie dziś stwierdzić czy Długoszyn nie posiadał pierwotnie dwóch właścicieli, reprezentujących odpowiednio władzę monarszą i kościelną i jaki był jego status prawny przed 1238 rokiem²⁰. Być może już u zarania swych dziejów składał się z części rycerskiej i klasztornej²¹. Biorąc jednak pod uwagę analogiczne okoliczności powstawania wczesnych osad, domniemywać należy, że wieś ta mogła być własnością książęcą pod bezpośrednim zwierzchnictwem takiego, czy innego przedstawiciela jego władzy²². Z czasem przeszła ona jednak pod całkowitą lub częściową jurysdykcję biskupią, co tłumaczyłoby podział osady po 1519 roku, o czym mowa będzie później. Podobna sytuacja miała najprawdopodobniej miejsce w Ciężkowicach, gdzie niejaki Cieszek dostał zapewne swoją wieś z nadania książęcego²³. Długoszyn, jako wieś służebna, został być może powołany do życia przez wspomnianego już Długosza (górnika



Konrad Mazowiecki według Jana Matejki.

¹⁸ Konrad I Mazowiecki, [w:] *Władcy Polski*, t. 15, Warszawa 2009, s. 14-15.

¹⁹ A. Rams, *Przyczynki do dziejów sztolni w Długoszyńcu*, [w:] *Z notatnika Agricoli, czyli u źródeł górnictwa kruszcowego na złożach śląsko-krakowskich*, red. A. Rams, Jaworzno 2016, s. 34.

²⁰ J. Rajman, *Dzieje parafii Jaworzno w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Jaworzno. Zarys dziejów do 1939 roku*, red. J. Hampel, J. Zawistowski, Jaworzno 1983, s. 62.

²¹ J. Sperka, *O średniowiecznych osadach...*, s. 56.

²² A. Rams, *Przyczynki do dziejów sztolni...*, s. 34.

²³ M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku*, Jaworzno 2011, s. 226.

lub bartnika) z nadania księcia na rzecz którego płynąć miały profity z rozwijającego się tu górnictwa. Czy był to książę Kazimierz czy jego ojciec Mieszko II Płatonogi, tego nie wiadomo. Nie wiadomo także czy po przejściu wsi przez staniąteckie opactwo, a potem przez biskupów krakowskich jakakolwiek część wsi pozostała pod jurysdykcją świecką i jaka była prawdziwa geneza podziału osady na królewską i włości kościelne w szesnastym stuleciu. Rok 1238, jak i 1242 to lata kiedy wieś już istniała, przyjąć należy, że Długoszyn — podobnie jak Cieżkowice, Jaworzno oraz wzmiankowana pod rokiem 1229 Byczyna — powstał najprawdopodobniej już w XII wieku²⁴.

Jak już wspomniano, na początku istnienia wsi wiadomo o postępującym i rozwijającym się tu górnictwie, wymienianym wśród pożytków płynących z tych osad ołowiu²⁵. Długoszyn, Jaworzno i Cieżkowice są przykładem typowej dla tamtych czasów organizacji służebnej, charakteryzującej się określonymi powinnościami i zajęciami miejscowej ludności²⁶. Owe osady są określane w dokumencie księcia Konrada jako *cum plumbo*, czyli wsie z ołowiem²⁷. Dość powszechnie przyjmuje się także pogląd, że gdy w latach 1230-1247 dach katedry wawelskiej i jej wieże pokrywano ołowiem, to materiał ten pochodził między innymi z Długoszyna i Cieżkowic²⁸.

Należy jednocześnie zaznaczyć jeszcze raz, że nie wiadomo dokładnie czy występowanie na tym terenie galeny ołowionośnej (w dużo mniejszym stopniu także srebronośnej) i rozwój lokalnego górnictwa kruszcowego był przyczyną powstawania pierwszych osad na obszarze dzisiejszego Jaworzna, czy może powstały one wcześniej, niezależnie od rozwijającego się tu później górnictwa, zaś lokalne złoża odkryte zostały w czasie, gdy trwałe osadnictwo było już ukształtowane²⁹.

24 J. Sperka, *O średniowiecznych osadach...*, s. 60.

25 *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, t. 2, nr 419.

26 J. Bardach, A. Gieysztor, H. Łowmiański, E. Maleczyńska, *Historia Polski do 1466 roku*, Warszawa 1960, s. 168-169.

27 S. Witkowski, *Początki górnictwa i hutnictwa na pograniczu śląsko-małopolskim w średniowieczu*, [w:] *Z notatnika Agricoli...*, s. 29.

28 M. Leś-Runicka, *Historia jaworznickiego przemysłu. Górnictwo kruszcowe*, „Zeszyty Historyczne Miasta Jaworzna” 2000, z. 2, s. 15.

29 A. Garbacz-Klempka, A. Rams, *Górnictwo kruszcowe na terenie Jaworzna do końca XVI wieku. Analiza nowych znalezisk archeologicznych*, [w:] *Jaworzno interdyscyplinarnie...*, s. 31.

Na istnienie wsi w XIII stuleciu wskazują również przekazy z początku szesnastego stulecia, mówiące o opustoszałych długoszyńskich kopalniach i starych, dawno nie używanych urządzeniach górniczych, które trzeba odbudować i, które zresztą starano się przywrócić do stanu używalności³⁰. Warto wspomnieć chociażby fakt, że w 1518 roku kosztem złotników krakowskich Aleksego Starzeńskiego i Grzegorza Brennara oraz sołtysa ze Szczakowej — niejakiego Bartłomieja i Jana Krążółka z Olkusza dokonano naprawy urządzeń górniczych w królewskiej części wsi³¹.

W kolejnych dziesięcioleciach dość zaskakująco następuje zupełnie nieznany okres w dziejach Długoszyna. Żaden z późniejszych dokumentów, aż do szesnastego stulecia nie wspomina o wsi, a przecież bezdyskusyjnym jest fakt, że osada w XIII wieku istniała. Nie pisze o niej również Jan Długosz, nadmienając między innymi o uposażeniu jaworznickiej parafii³². Wspomina o Cieżkowicach, Szczakowej, a nawet o Byczynie, którą jednak błędnie umieścił w parafii sławkowskiej, nie mówi natomiast nic o Długoszynie. Choć Jan Długosz nie był zapewne nieomylny i zdarzało mu się popełniać błędy (np. co do położenia niektórych osad), to jednak wydaje się dość mało prawdopodobne, by pominął istnienie interesującej nas jednostki osadniczej. Tym bardziej, że owa cisza nad Długoszyńskiem, czyniąca ją swego rodzaju *osadą widmo*, nie jest jednorazowa, tylko trwa niemal dwa stulecia³³.

Najbardziej prawdopodobnym jest, że w wyniku nagłej katastrofy lub klęski żywiołowej (powodzi, pożaru, epidemii, zbrojnego napadu) wieś przestaje istnieć. Wspomniany zbrojny napad wynikał być może z tzw. wojen o grody³⁴. Przejawiała się ona ostrą rywalizacją Piastów o władzę i dominującą rolę na ziemiach polskich³⁵. Przykładem tego jest ostry konflikt między księciem

30 Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Długoszyn*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, cz. 1, z. 3, s. 558.

31 A. Rams, *Przyczynek do dziejów sztolni w Długoszynie*, [w:] *Z notatnika Agricoli...*, s. 34.

32 J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 2, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1864-1868, s. 228.

33 J. Sawiak, *Osada widmo*, „Co Tydzień” 2008, nr 48, s. 21.

34 J. Bardach, A. Gieysztor, H. Łowmiański, E. Maleczyńska, *Historia Polski...*, s. 128-131.

35 H. Samsonowicz, *Historia Polski do 1586 roku*, t. 1, Warszawa 2007, s. 131-136.

Władysławem Opolskim a Bolesławem V Wstydlwym, który około 1273 roku najechał na wschodnie rubieże sąsiada, dokonując ogromnego spustoszenia i przyłączając do Księstwa Krakowskiego teren aż po linie rzek Przemszy i Brynicy. Wówczas to Długoszyn najprawdopodobniej ulega całkowitemu wyludnieniu i zniszczeniu³⁶. Potwierdzeniem ewentualnego zbrojnego najazdu na okoliczne tereny są chociażby wyraźne ślady wypaleń i zniszczeń na jaworznickim Grodzisku, datowane na okres wczesnośredniowieczny³⁷. Ten sam los spotkał być może także Długoszyn i przypieczętował ewentualny zanik osadnictwa na tym obszarze. Przypomnijmy, że opuszczenie wsi i jej ewentualny zanik mógł wiązać się także z wyczerpaniem ówczesnych możliwości eksploatacyjnych miejscowych złóż. Nie było to specjalnie nietypowym zjawiskiem, uwzględniając czas, o którym mowa.

Odrzucić należy przy tym — jak chcą niektórzy pogląd — że Długoszyn wówczas nie istniał albo był jedynie przysiółkiem Szczakowej³⁸. Gdyby bowiem rzeczywiście nie istniał, nie mógłby być wzmiankowany, zaś sama Szczakowa powstała niewątpliwie później, skoro pierwsza wzmianka o niej pochodzi z roku 1400. Długoszyn nie mógł być więc przysiółkiem wsi, która jeszcze najprawdopodobniej nie istniała. Co prawda jej początki sięgają być może wieku XIII lub XIV, ale najprawdopodobniej są późniejsze niż początki Jaworzna, Długoszyna i Ciężkowic. Bardziej prawdopodobne wydaje się to, że Długoszyn z czasem stał się co najwyżej przysiółkiem na drodze do Jaworzna, a dopiero później — być może — Szczakowej, nie stanowiąc jednak wówczas ich integralnej części, jak chce tego jedna z definicji słowa przysiółek³⁹. Może i Długoszyn leżał po drodze do samego Jaworzna, może i był niewielką wioską, ale skoro w trzynastym stuleciu był wzmiankowany, to istnieć musiał w rzeczywistości, być może nawet w sposób nieprzerwany.

36 W czasie seminarium poświęconego historii Długoszyna, które odbyło się 7 grudnia 2016 roku, dr hab. Dariusz Rozmus wyraził pogląd, że potencjalny zanik osadnictwa na terenie wsi mógł być skutkiem wyniszczających pogranicznych walk między książętami dzielnicowymi w ramach tzw. walk o grody.

37 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku...*, s. 18.

38 J. Rajman, *Dzieje parafii Jaworzno...*, s. 66.

39 Ustawa z dnia 29 sierpnia 2003 r. o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych (Dz. U. z 2003. nr 166, poz. 1612 z późn. zmianami); Rozporządzenie Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 9 stycznia 2012 r. w sprawie ewidencji miejscowości, ulic i adresów (Dz. U. z 2012 r. poz. 125).

Trwale osadnictwo funkcjonuje tu na nowo najpóźniej od schyłku XV wieku. W 1519 roku wspomina się o tym, że osada została lokowana na nowo, w przeciwieństwie np. do Dąbrowy, zwanej czasem Dębnikiem (dziś Dąbrowa Narodowa), określanej jako powstałej na surowym dębie, czyli od podstaw, zarówno w przestrzeni terytorialnej, jak i czasowej.

Wtedy to powstał protokół komisji królewskiej, która dokonała rozgraniczenia terenów wsi na część królewską i biskupią oraz definitywnie je usankcjonowała. Na tronie polskim zasiadał wówczas król Zygmunt I Stary⁴⁰.

Otóż 8 listopada 1519 roku ówczesny wojewoda lubelski Andrzej Tęczyński dokonuje delimitacji na terenie wsi. Wydaje się dziwnym, że spór między królem a biskupem rozstrzyga przedstawiciel władcy, ale pamiętajmy, że to w rękach króla spoczywała władza sądownicza. Wojewoda jednak cieszył się olbrzymim autorytetem, nie tylko jako przedstawiciel władcy w terenie, ale także kilka lat później jako hrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, określany przy tym jako „mały wzrostem, ale wielki umysłem i wymową”⁴¹.

Niewątpliwie osadnictwo ugruntowane było wówczas w Długoszynie przynajmniej od kilkudziesięciu lat, skoro dokonując owego rozgraniczenia opierano się głównie na relacjach najstarszych mieszkańców wsi. Relacje te były niejednokrotnie rozbieżne, opinie mieszkańców podzielone, ostatecznie jednak granica ta wytyczona została i biegła niemal przez środek wsi, pomiędzy domostwami, choć terytorialnie zdecydowanie większa część przypadła biskupowi, który otrzymał ponad trzy czwarte arealu wsi. Wskazuje to albo na fakt, że wieś ta przez jakiś czas nie istniała rzeczywiście i przy powtórным osadnictwie zupełnie nieświadomie wybudowano domostwa na pograniczu dóbr, albo sugeruje — że pomimo nieprzerwanego istnienia osady — zignorowano nie do końca sprecyzowaną wcześniej granicę, co doprowadziło ostatecznie do dość absurdałnego podziału Długoszyna.

Pamiętajmy również o tym, że nawet jeśli mamy do czynienia w historii osady z długą luką w jej egzystencji, to jednak ona sama była wówczas na tyle mocno wpisana w ówczesną świadomość

40 J.A. Gierowski, *Historia Polski w latach 1505-1764*, Warszawa 1982, s. 92-93.

41 S. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1970, s. 41, 425-426.



Bolesław V Wstydlwy według Jana Matejki.



Zygmunt I Stary według Jana Matejki.

geograficzną, kulturową, czy wręcz społeczną, że w momencie lokowania wsi na nowo, jej stara nazwa pojawia się zupełnie naturalnie, zapelniając tę pustkę w sposób niemal oczywisty⁴². Sama nazwa wsi musiała wystarczająco mocno wpisać się w geografie ziemi jaworznickiej, by jej z pozoru zaskakujące „zmartwychwstanie” było jedynie formalnością⁴³. Może to również wskazywać, że przerwa w istnieniu wsi wcale nie była aż tak długa i między innymi dzięki temu pamięć o niej nie została zatarta. Może to także sugerować, że nazwa wsi ma być może jednak źródło topograficzne, a ówczesne elementy krajobrazu o wiele mocniej wpisały się w lokalną terminologię, niż ewentualna ciągłość osadnicza.

Od 1519 roku Długoszyn funkcjonuje jako wieś podzielona na dwie części. Zdecydowana większość gruntów przypada biskupom krakowskim, a niewielka część królowi. Część biskupia zorganizowana jest w strukturach tzw. *Clavis Sławcoviensis*, czyli klucza sławkowskiego⁴⁴. Klucz ten stanowił wydzieloną administracyjnie część województwa krakowskiego, będącą własnością kościelną, a zarządzaną przez starostę sławkowskiego, który reprezentował władzę biskupią. Część ta rozciągała się od okolic Koziegłówek na północy do Lipowca na południu. W jej skład w różnych okresach wchodziły m.in.: rejony dzisiejszego Jaworzna, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Mysłowic (Kosztowy) oraz Imielina, które nie wchodziły w skład ówczesnej Polski. Jeżeli zaś chodzi o Długoszyn, to ok. trzech czwartych podlegało władzy starosty sławkowskiego.

Natomiast reszta wsi wchodziła w skład niegrodowego starostwa będzińskiego, w którym starosta reprezentował władzę króla. Starostwo to obejmowało obok samego Będzina, głównie wieś Dąbrowa (dzisiejsza Dąbrowa Górnicza), Szczakową oraz część Ciężkowic i Długoszyna. W interesującym nas okresie starostą był Stanisław Jarocki (1506-1515), a po jego śmierci wdowa po nim — Maryna, zarządzająca owym terenem aż do 1528 roku wraz z synami: Krzysztofem, Jerzym, Stanisławem i Hieronimem. Mieli oni jednak dość ograniczoną władzę na terenie starostwa, ponieważ zarządzali nią na zasadzie dzierżawy, w przeciwieństwie do funkcjonujących w ówczesnej Polsce

42 *Historia Polski*, t. 1, red. H. Łowmiański, Warszawa 1958, cz. 2, s. 78-80.

43 J. Sawiak, *Osada widmo...*, s. 21.

44 S. Kuraś, *Ordynacje i ustawy wiejskie z Archiwum Metropolitalnego i Kapitułnego w Krakowie 1451-1689*, Warszawa 1960, s. 31.



starostw grodowych, w których zarządzający nimi starostowie pełnili, nie tylko władzę administracyjną, ale także policyjną i sądowniczą.

Zamek
w Będzinie.

Podział wsi utrzymał się aż do końca XVIII wieku, jednak pomimo tak trwałego podziału nie da się dziś bardzo precyzyjnie nakreślić granicy między dwiema częściami. Granica ta najprawdopodobniej przebiegała wzdłuż dzisiejszych ulic Dąbrowskiego i Jana Długosza, ciągnąc się aż w rejon Skalki. Szlak ten nazywany był zresztą drogą królewską, ponieważ wiodł do będzińskiego zamku.

XVI stulecie to szczytowy okres w historii Długoszyna⁴⁵. W 1518 roku ówczesny biskup krakowski Jan Konarski oraz starościna Maryna Jarocka, wdowa po staroście Stanisławie, wydali przywilej na wydobywanie tutaj ołowiu. Był on wynikiem zawarcia na pięć lat przez biskupa i starościnę umów z Aleksym i Janem VI Turzonami, jasno określającej zasady korzystania z długoszyńskich złóż oraz budowy sztolni odwadniającej, przy czym zasadnicze znaczenie miało porozumienie między biskupem a braćmi Turzonami, ponieważ to do tego pierwszego należała

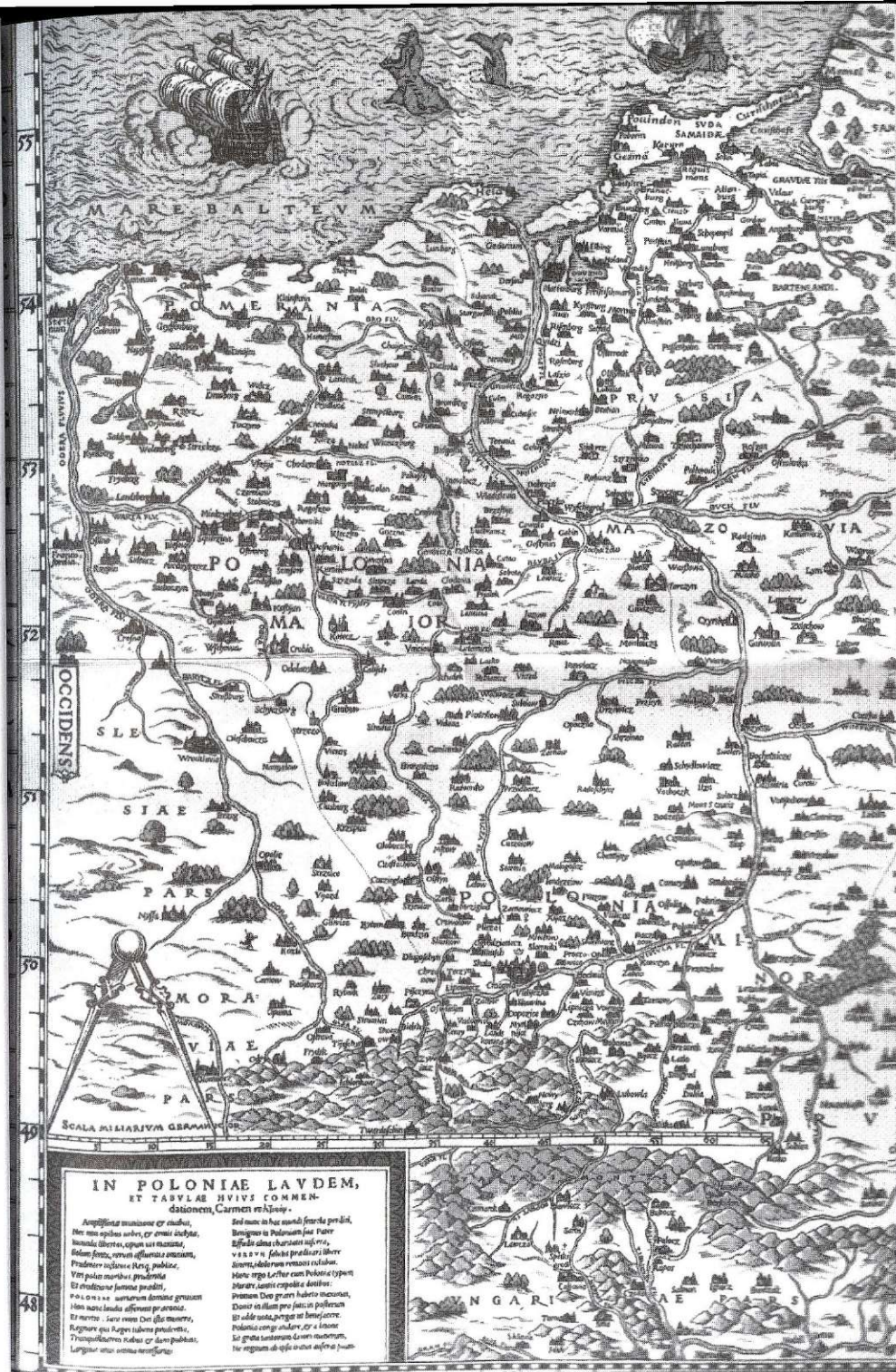
45 M. Leś-Runicka, *Historia jaworznickiego przemysłu...*, s. 17.

lwia część wsi. Dzięki tym regulacjom prawnym niezwykle intensywnie zaczyna rozwijać się tu górnictwo kruszcowe, wykonywując najnowsze rozwiązania techniczne.

**PRZYWILEJ BISKUPA KRAKOWSKIEGO JANA KONARSKIEGO DLA
ALEKSEGO I JANA TURZONÓW, 1523 ROK⁴⁶:**

„ - Joannes Conarski - episcopus Cracoviensis
significamus - quomodo ex parte - dominorum
Alexii Thuscho de Bethlemlfalwa camerarum regali-
um regis Ungariae magistri etc. et Joannis Thwrzo de
eadem Bethlemlfalwa camerarii Crempnicensis'
- nobis expositum est, quomodo labor montanicus
plumbifodinarium in Dlugoschyn² haereditatis et
domini episcopatus nostri iam erectarum et deinceps
erigendarum in querenda et fodienda minera propter
impetum et inundationem aquarum subterranearum
continuo affluentium ibidem impeditur unde episcopatus
nostri redditus, vulgariter orbora, diminuntur ipsique
plumbifossore et cultores montium laborum suorum et
plurimorum sumptuum detrimenta et damna praesaepe
patiuntur, offerentes sese praefati magnifici Thwrzones
una cum aliis singulis cultoribus, vulgariter gwarki
talibus incommodis iactorum, damnis et impedimentis
per utilitatem rotarum aqualitiorumque et canalium
instrumenta arte et magisterio novae adinvestitionis
rotarum aqua pellente volubilium sumptibusque eorum
propriis, quamvis non exiguis, erigenda et construenda
posse, succurrere et providere, quibus talis aquarum
redundantia ex visceribus terrae educeretur sic, ut ipsa
minera plumbi quesita et querenda in praefata haereditate
Dlugoschyensi episcopatus nostri faciliter indagari et
extrahi cum bono comodo possit. - Itaque dominis
Thwrzonibus ad praedictos montes et plumbifodinas
cultoribus opus praefati artificii pro aquarum ex praefatae
terrae visceribus educatione - construere ad effectumque
realiter deducere admittendum et conservandum duximus.

46 S. Kuraś, *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z Archiwum Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie*, [w:] *Studia do dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 3, red. S. Pazdur, Warszawa 1959, nr 8.



-- prout ius et forma et consuetudo huiusmodi aqualitii, dicti vulgariter stola et rotarum tenet. -- Proc cuius operis constructione et quolibet alio aedificio ac insuper pro confluentia seu crematione minerarum necessaria robora et ligna ex silvis nostris et borris inter bona nostra Slawkow ex una et bona Bandzyn Regiae Maiestatis et tenutae dominae Jaroska¹ parte ex altera iacentibus et sitis, quae hactenus non sunt limitata, excidenda et accipienda potestatem ipsis dominis Thwrzonibus^a damus et concedimus. Si vero aliqua aedificia opsi domini Thwrzones -- construere pro eorum utilitate voluerint, -- extunc talia robora et ligna, ut praemissum est, in solo nostro proprio ad aedificationem, cremationem minerarum et alios necessarios usus convertenda et exponenda ex nostris propriis silvis et borris dislimitatis sine aliquot impedimento tollere et accipere poterint. -- Praeterea damus et concedimus liberam potestatem praefatis dominis Thwrzonibus aqualitium sive stollam deducere versus montes ad eosdem exsicandos, ut ipsis melius videbitur. Et ex utraque parte stollae liberum campum habeant 24 protensuum alias latr iuxta antiquam consuetudinem penes stollam observatam sic, ut in eis nullus aliorum praeter memoratos dominos Thwrzones et eorum legitimos successores plumbifodinam aliquam locare, seu erigere praesumat neque debeat. Ultra tamen 24 protensus cuilibet plumbifodinas ipsas locandi et erigendi ubilibet damus et concedimus libertatem. Quodsi qui montes nunc erecti fuerint sive ad finem alias stollae, sive ad mineram usque devenerint, cultores eorum ipsis dominis Thwrzonibus libere cedere debent sine omni con[tra]diction sub amissione omnium montium, seu partium eorum. Ne autem ut id tantum dispendium cultores tales patiantur, statuimus, quod si quis mons eo modo, ut praefertur, in 24 protensibus alias latr repertus et sic ad stollam receptus fuerit, ipsi domini Thwrzones tenebuntur et debebunt praefatis cultoribus resarcire expensas, quasi ipsi cultores ad fodiendum talem montem exposuerint iuxta arbitrium virorum in talibus experientiam habentium vel alias, prout aequitas suadebit. Omnes praeterea cultores seu laboratores

in aliis plumbifodinis haereditatis eiusdem nostrae Dlugoschyensis pro tempore existentes et future, qui mineram pumbi in eisdem^b fodierint, quandocumque talem mineram effossam diviserint, mox circa divisionem irrecuse omni difficultate posthabita et contradictione quintum alveum vulgariter nyeczki minerarum praefatis dominis Thwrzonibus in recompensam non modicarum expensarum et sumptuum, quos in reparationem roatrum et stollae ad montes exsicandos facturi et exposituri sunt, dare, tradere et solvere debebunt realiter^c et cum effectu sub poena privationis earundem plumbifodinarium. Casu vero, quo aliquis alias similes rotas, vel aequales, aut aqualitium, sive quaecumque instrumenta alia in eadem haereditate praefata erigere vellet, nullo [modo]^d id faciendum admittimus neque in futurum admittimus, cum istud vergeret in maximum damnum et praeiudicium praefatorum dominorum cultorum huius fructuosi operis adinventorum. -- Volumus igitur, ut cultores in aliis plumbifodinis partes habentes non audeant abducere et recipere praefatorum cultorum illius operis laboratores ad suas privatas plumbifodinas sub poena inris montani, videlicet 14 marcarum pro nobis irremisibiliter solvenda. Concedimus etiam praedictis dominis Thwrzonibus liberum usum amborum fluviorum Szyscha^e et Przemscha^f circa Dlugoschin praeterlabentium, ut pro retention aquarum et rotarum artificio possint et valeant piscinam antiquam restaurare et novas erigere piscesque ex eisdem piscinis in suos usus convertere sine alicuius resistentia. Praeterea considerantes, quod pro adducendis roboribus et lignis ac aliis necessariis rebus pons super fluvio Przemscha sitd summe necessaries, concedimus eisdem dominis Thwrzonibus liberam potestatem ponteme huiusmodi unum vel plures locare et construere, prout necessitas requirit, sine alicuius impedimento. Caeterum volentes praeccludere viam litium et controversarium quae inter cultores montium nostrorum et dominar Jaroczka tenutariae Bandzinensis nonnumquam suboriuntur, volentesque eorundem idemnitati consulere, omnem iurisdictionem montanam, quam ibidem habemus, -- praenominatis dominis

Thwronibus et eorum legitimis succesoribus sponte et libere resignamus - - ab hinc ad integrum quinquennium, hoc est ad annum Domini 1529 tantummodo duraturam ita, quod praefati domini Thwrones habeant facultatem omnimodam supparium et scabinos eligendi, ordinandi, prout illis melius et utilius videbitur expedire, iustitiam unicuique integram ministrandi a subditis obedientiam, alias plenariam iurisdictionem ad omnia [88]; prout nos pertinet. - - Concedimus praefatis dominis Thwronibus et eorum successoribus legitimis ius et liberam potestatem praefatum artificium rotarum, stollam cum omnibus attinentiis et scum receptione quinti alvei minerae perpetuis temporibus possidendi, - - ita tamen, quod orbora nobis ex eisdem montibus antiquitis pro iure solita integer nobis et sccessoribus nostris maneat et contribuatur in manus factoris nostril, quem ad hoc duxerimus constituendum, qui iuxta descriptionem et registra officialium dominorum Thwronum rationem nobis facere tenebitur. — Datum Cracoviae, feria sexta ante gnativitatis et millesimo 153g. - -

- 1 Betlanovce i Kremnica na Słowacji
- 2 Długoszyn
- 3 Maryna Jarocka, tenutariuszka będzińska
- a W rpsie: Thwronibus.
- b W rpsie: eiusdem.
- c W rękopisie brak.
- 4 Siersza rz. dopływ Białej Przemszy.
- 5 Biała Przemsza rz. Lewy dopływ Wisły.
- d W rpsie: sic.
- e W rpsie: ponere
- f-f W rpsie: cuius recepimus.
- g-g Prawdopodobnie data w oryginale brzmiała: feria sexta ante festum Nativitatis Domini anno Domini 1523.

TEUMACZENIE PRZYWILEJU (ADRIAN RAMS)

” Jan Konarski biskup Krakowski oznajmiamy, że ze strony panów Aleksego Turzona z Bethlenfalva, przełożonego

izb skarbowych królewskich króla Węgier itd., i Jana Turzona z tegoż Bethlenfalva, komornika kremnickiego, przedłożono nam, że praca górników w kopalniach ołowiu, w Długoszynie majątku i władztwie biskupstwa naszego już zbudowanych, i takich które potem mają być zbudowane, w szukaniu i wydobywaniu rud z powodu napływania i wzbierania wód podwodnych stale tam napływających jest tam wstrzymywana, dlatego dochody naszego biskupstwa, w języku pospolitym zwane orbora [olbora], są umniejszane, sami zaś górnicy ołowiu i gwarkowie cierpią szkody i uszczerbki dla swoich prac, na bardzo wielki koszt, wspomniani wyżej wielmożni Turzonowie wraz z innymi poszczególnymi gwarkami, w języku pospolitym zwanymi gwarkami [powtórzone po polsku], takimi kłopotami dotkniętymi, oferują się, że przyjdą z pomocą i zapobiegną szkodom i przeszkodom, przez korzystanie z kół, sztolni i kanałów, które to narzędzia mogą być zbudowane i wzniesione dzięki nowo wynalezionej sztuce kół obrotowych, które wodę odpędzą, na własny — choć niemały — koszt, dzięki czemu ten nadmiar wody z głębi ziemi zostanie odprowadzony, tak że sama ruda ołowiu, szukana i taka, która w przyszłości szukana będzie, we wspomnianym majątku biskupstwa naszego Długoszynie, łatwo będzie mogła być śledzona i wydobywana, z korzyścią. Przeto uważamy, że wspomnianym panom Turzonom, gwarkom przy wspomnianych górach i kopalniach ołowiu należy przyznać i dla nich zachować, by wspomniane urządzenie dla wyprowadzenia wód z głębin tej ziemi, zbudowali i do skutku rzeczywiście doprowadzili, tak jak prawo, zwyczaj i forma tego rodzaju sztolni, zwanej w języku pospolitym stola i kół, utrzymuje. Dla sprawienia tej budowy i jakiegokolwiek innego budynku, i ponadto dla przetapiania to jest wytapiania rudy dajemy i przyznajemy tymże Turzonom możliwość wycinania i zabierania potrzebnych kłód dębowych i drewna z lasów naszych i borów, znajdujących się i położonych między dobrami naszymi Sławków z jednej strony a dobrami Będzin majestatu królewskiego i tenuty pani Jaroska z drugiej strony, które dotąd nie zostały odgraniczone. Gdyby zaś ci panowie Turzonowie jakieś

budynki chcieli zbudować na swój użytek, już od teraz takie kłody i drewno, jak wspomniano, w naszej własnej ziemi będą mogli brać i przyjmować bez żadnej przeszkody dla budowania, wytapiania rud, i obracania oraz przeznaczania na inne potrzebne zastosowanie.

Poza tym dajemy i przyznajemy wspomnianym panom Turzonom swobodną możliwość, by poprowadzić sztolnię to jest stolla w kierunku kopalni dla ich osuszenia, jak im się lepiej wyda. I z obu stron sztolni będą mieli swobodne pole na 24 łatry [użyte dwie łacińskie nazwy synonimiczne], zgodnie z dawnym zwyczajem zachowywanym przy sztolni, tak aby na polach tych nikt inny, poza wspomnianymi panami Turzonami i ich prawowitymi spadkobiercami nie próbował, ani nie mógł, założyć lub wznieść jakiejś kopalni ołowiu. Jednak poza zasięgiem 24 łatrów dajemy i przyznajemy każdemu wolność zakładania i wznoszenia wszędzie kopalni ołowiu. Gdyby zaś już teraz jakieś kopalnie były wzniesione, i dochodziły czy to do końca sztolni, czy to do rudy, ich gwarkowie powinni dobrowolnie ustąpić tymże panom Turzonom, bez żadnego sprzeciwu, pod groźbą utraty wszystkich kopalni, lub części z nich. By jednak tacy gwarkowie nie cierpieli tak wielkiej szkody, że gdyby jakaś kopalnia w taki sposób, jak wyżej opisano, w zasięgu 24 łatrów się znajdowała i do sztolni dochodziła, ci panowie Turzonowie będą zobowiązani i winni wspomnianym gwarkom wynagrodzić nakłady, jakie ci gwarkowie dla wykopania takiej kopalni ponieśli, według oceny mężów mających w takich sprawach doświadczenie, lub inaczej, tak jak sprawiedliwość doradzi.

Wszyscy poza tym gwarkowie lub pracownicy w innych kopalniach ołowiu tegoż majątku naszego Długoszyn, jacy są teraz i będą w przyszłości, którzy rudę ołowiu w tych kopalniach będą wydobywać, ilekroć taką rudę wydobytą będą rozdzielać, odnośnie rozdzielenia zaraz i bez sprzeciwu, odłożywszy wszelkie trudności i spory, co piątą nieckę, w języku pospolitym zwaną nyeczka, rud wspomnianym panom Turzonom jako rekompensatę

niemałych wydatków i kosztów, jakie dla naprawy kół i sztolni dla osuszenia kopalni uczynią i wyłożą, będą zobowiązani dać, przekazać i uiścić, w sposób rzeczywisty i skuteczny, pod karą pozbawienia ich tychże kopalń ołowiu. W przypadku jednak, gdyby ktoś jakieś inne koła, takie same lub podobne, lub sztolnię, lub jakiegokolwiek inne narzędzia w tymże samym majątku chciał zbudować, w żaden sposób na zrobienie tego nie pozwolimy, ani też na to nie pozwolimy w przyszłości, gdyż to obróciłoby się na wielką szkodę i krzywdę dla wspomnianych panów gwarków, wynalazców tego pożytecznego dzieła. Chcemy przeto, aby gwarkowie mający udział w innych kopalniach ołowiu nie ośmielali się odbierać i przyjmować do swoich prywatnych kopalni ołowiu pracowników wspomnianych gwarków [Turzonów], zatrudnionych przy tej pracy [tj. kołach i sztolni], pod karą prawa kopalnianego, to jest 14 grzywien, jakie nam nieodwołalnie mają być uiszczone.

Przyznajemy także wspomnianym panom Turzonom swobodne korzystanie z obu rzek, Siersza i Przemsza, obok Długoszyna przepływających, by dla zatrzymania wód i pracy kół mogli dawny staw odnowić, a nowe stawy zbudować, i ryby z tych stawów na swój użytek obracać, bez przeszkody ze strony kogokolwiek. Ponadto biorąc pod uwagę, że dla doprowadzania kłód i drewna i innych potrzebnych rzeczy most nad rzeką Przemsza jest wysoce konieczny, przyznajemy tymże panom Turzonom swobodną możliwość umiejscowienia i zbudowania takiego mostu, jednego lub więcej, tak jak konieczność wymaga, bez przeszkody ze strony kogokolwiek. Poza tym chcąc zamknąć drogę do prawnych sporów i kłótni, które między gwarkami naszymi a panią Jaroczką, tenutariuszką Będzina, niekiedy powstają, i chcąc zatroszczyć się o ich immunitet, całą jurysdykcję kopalnianą, jaką tamże mamy, wyżej wspomnianym panom Turzonom i ich prawowitym spadkobiercom, dobrowolnie i z własnej woli odступujemy, a która będzie trwała od teraz na pełny okres pięciu lat, to jest tylko do roku Pańskiego 1529 w taki sposób, że wspomniani panowie Turzonowie będą mieli pełną możliwość wybierania i ustanawiania

żupnika i ławników, tak jak im lepiej wyda się zdecydować, i wymierzania we wszystkim każdemu sprawiedliwości, wedle posłuszeństwa poddanych, inaczej będą mieli pełną jurysdykcję odnośnie wszystkich spraw, tak samo jak ona do nas należy. Przyznajemy wspomnianym panom Turzonom i ich prawowitym spadkobiercom prawo i swobodną możliwość posiadania po wieczne czasy wspomnianego dzieła kół, sztolni, wraz z tym, co do nich przynależy, i wraz z z pobieraniem co piątek niecki, w taki jednak sposób, że orbora [olbora], nam i spadkobiercom naszym z tychże kopalni od dawna według prawa należą, pozostanie i będzie uiszczana na ręce przedstawiciela naszego, którego do tego ustanowimy, i który zgodnie z opisem i rejestrami oficjałów panów Turzonów sprawę zdać nam będzie zobowiązany. Dane w Krakowie, w piątek przed świętem Narodzenia Pańskiego roku pańskiego 1523.

Tzw. Droga
Królewska,
fragment
dzisiejszej ulicy
Jana Długosza.
Fot. R. Sawiak.



Pamiętać należy, że ówczesne górnictwo nie wynikało z przypadku, ale było wynikiem nabieranych przez pokolenia doświadczeń i umiejętności. Potencjalni górnicy potrafili rozpoznać, gdzie mogą występować określone kopaliny i dopiero wówczas rozpoczynali pracę. Gdy natrafili na żyłę danego złoża, podążali za nią, prowadząc wydobywanie. A że żyły te przebiegały zarówno pionowo, jak i po ukosie, to i szyby górnicze miały różny przekrój. Do tych pionowych schodziło się drabiną, a kopalinę wyciągano w specjalnych naczyniach, przyczepianych do liny, ta zaś umocowana była do kołowrotu. Jeżeli szyb szedł po przekątnej, kopaczka opuszczano na specjalnych sankach w dół wyrobiska. Praca pod ziemią była wówczas bardzo ciężka i niebezpieczna. Zabezpieczenia szybów czy sztolni były drewniane, a wiadomo, że wytrzymałość drewna jest dość ograniczona, szczególnie w wyrobiskach głębokich, gdzie nacisk górotworu był większy. Podobne problemy wiązały się z wentylacją kopalń. Górnicy nie mogli przebywać pod ziemią zbyt długo, ponieważ brak przewietrzania powodował spadek ilości tlenu w powietrzu, co powodowało omdlenia, bóle głowy i mdłości, a doprowadzić mogło nawet do śmierci. Stosowanie specjalnych miechów do wietrzenia szybów miało ograniczoną skuteczność. Nie mniejszym wyzwaniem dla tutejszego górnictwa było bardzo duże zawodnienie wyrobisk, które czasami wręcz uniemożliwiało wydobywanie. Z początku odwadniano je za pomocą specjalnych odwadniarek. Obok szybów eksploatowanych kopalno także głębsze, do których spływał nadmiar wody, która gromadziła się w specjalnym zagłębieniu, a którą wydobywano takimi odwadniarkami, napędzanymi siłą ludzkich mięśni lub zwierząt. Dopiero potem zaczęto budować sztolnie odwadniające, biegnące poniżej eksploatowanych szybów. To do nich spływał nadmiar wody i dzięki grawitacji wypływał na zewnątrz. Specjalnym roznosem woda ta płynęła najczęściej do okolicznej rzeki. Dodajmy przy tym, że taki roznos w Długoszynie istnieje do dziś.

Wydobywane kopaliny były specjalnie urabiane i oczyszczane w sposób mechaniczny, a następnie płukane w tzw. płuczce polskiej. Dzięki temu kopalina była względnie czysta i można ją było poddać obróbce termicznej, w piecach probierczych czy też na rostach.

Otrzymywany w ten sposób ołów, także ten z Długoszyna, był w tamtym czasie potrzebny przede wszystkim do saigrowania

miedzi, czyli wydzielania z niej srebra. Proces ten polegał na topieniu zanieczyszczonej miedzi z ołowiem, który powodował oczyszczenie owej miedzi, a co za tym idzie, wydzielanie z niej srebra. Zanieczyszczona miedź określana była bardzo często jako czarna miedź, czyli złom miedziany lub tlenkowe rudy miedzi, w których zawartość owego metalu sięgała do 85 %. Umiejętność saigrowania miał wykraść weneccjanom Jan IV Turzo, przebywając w jednej z weneckich wyrobni i wkupując się w ich łaski udając wariata. Od tego czasu Włosi przestali być monopolistami w tym procesie⁴⁷. Z południowej Polski ołów trafiał przede wszystkim na rynek węgierski, a określany był jako *Krakauer Blei*⁴⁸. Trafił on także na rynek polski, gdyż Turzonowie wybudowali hutę również w Polsce, a mianowicie w podkrakowskiej Mogile.

Turzonowie byli węgierskimi magnatami ze Spisza, do których należało Pszczyńskie Wolne Państwo Stanowe oraz, na zasadzie współwłasności, spółka Ungarischer Handel, zwana czasem Turzo-Fugger. Bracia byli synami Jana IV Turzona oraz Barbary Beck. Aleksey był bankierem króla Zygmunta I Starego, zarządcą całego węgierskiego górnictwa oraz skarbnikiem Ludwika Jagiellończyka — króla Węgier. Aleksey ustanowił wspomniane już Pszczyńskie Wolne Państwo Stanowe, które przejął po nim Jan VI. Zarówno Aleksey, jak i Jan VI urodzili się w Krakowie, a ich pozostali bracia piastowali wówczas prominentne stanowiska. Starszy brat Stanisław był biskupem Ołomuńca, natomiast Jan V piastował funkcję rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasiadając jednocześnie na biskupim stolcu we Wrocławiu. Kłopoty finansowe Aleksego — oraz hulaszczy tryb życia Jana VI doprowadziły w konsekwencji do przejęcia spółki Ungarischer Handel przez Fuggerów w 1526 roku⁴⁹.

W latach 1523-1524 zostaje tu wybudowana wspomniana już — druga w Polsce — sztolnia, określana jako „stolla per illos iam construi concepta”. Sztolnia ta odprowadzać miała nadmiar wody metodą grawitacyjną. Wcześniej najprawdopodobniej stosowano koła wodne do poruszania odwadniarek, gdyż w 1518 roku wspomina się o „aqueductus nec non canalia”, czyli o kanałach

47 A. Rams, *Przyczynek do dziejów sztolni...*, s. 36.

48 D. Molenda, *Kopalnie rudy ołowiu*, [w:] *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 14, red. J. Pazdur, Wrocław 1970, s. 57.

49 A. Rams, *Przyczynek do dziejów sztolni...*, s. 36.

O górnictwie



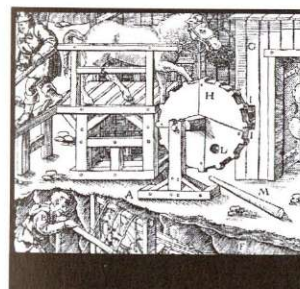
ml Kultury JAWOZI ZNO Z NOTATNIKA AGRICOLI

Wielu uważa, że górnictwo to coś przypadkowego, nieczysta robota i w ogóle praca należąca do gatunku tych, które wymagają bardziej wysiłku fizycznego aniżeli umiejętności. Mnie zaś [...] wydaje się, że sprawa wygląda zupełnie inaczej. Górnik bowiem musi czuwać swoją znać doświadczenie, by od razu wiedział, na której górze, którym wzniesieniu, lub w której dolinie, lub na której równinie kopac byłoby lepiej, lub czy może zrezygnować lepiej z kopania. Poza tym znać musi żyły, żyłki i warstwy skalne. Ponadto musi on dokładnie rozpoznawać wiele różnych gatunków ziemi, rozróżniać kamienie szlachetne, kamienie, marmury, skały, kruszców i związków, a także znać się powinien na każdym sposobie prac podziemnych.

Oprócz tych wszystkich umiejętności, górnik powinien dobrze znać się na różnego rodzaju sztuce i nauce, przede wszystkim na filozofii, by wiedział o powstaniu i przyczynach oraz właściwościach rzeczy podziemnych, ponieważ wiedzy łatwiej i wygodniej mu będzie znaleźć dobre żyły i z wyrobisk więcej wydobyć. Po drugie znać się powinien na medycynie, by mógł się zapobiegać chorobom i innymi robotnikami, aby nie dotknęli ich choroby, które im bardziej aniżeli innym ludziom zagrażają lub jeśli zachorują, by mógł ich sam leczyć, lub lekarza przyprowadzić. Po trzecie, na astronomii, by znał strony świata i według nich rozpoznawał kierunek żył. Po czwarte musi znać miernictwo, by mógł też zmierzyć, jak głęboko należy głębieć żyły, aby doszedł do sztolni, która do niego jest prowadzona i by miał dokładnie wymierzyć granice i brzoję każdej kopalni, przede wszystkim na głębokość. W następnej kolejności znać musi arytmetykę, by móc obliczyć wydatki potrzebne na maszyny i pracę. Następnie techniki budowlane, by mógł samodzielnie budować różne maszyny i konstrukcje, lub raczej, by innym mógł wyjaśnić, jak je zbudować. I wreszcie rysowanie, by umiał narysować obrazy maszyn. I również niech znajomość ma prawa, przede wszystkim górnictwa, by nie tylko innym czegoś nie odebrał, lecz by również sam niczego niekorzystnego nie wykonał i by umiał również innym w kwestiach prawa poradzić. Ks. I, s. 9-10.



Schodzący na drabinie w dol A. Siedzący na drewnianym siodełku B. Siedzący na skórze C. Schodzący pod schodami wyciosanych w skałę D.



Robotnik, który deptając nogami, szlaczka miechy B. Szyb F. Opuszczona maszyna G. Drewniana kółka H. Jego stopnie I. Ogrodzenie K. Otwór kółka L. Drugi M.

odprowadzających wodę czerpaną odwadniarkami⁵⁰. Drewno do jej funkcjonowania pozyskiwać miano z obu części wsi, a biskup krakowski zezwolił na swobodne korzystanie z rzeki Przemszy. Eksploatacją długoszynskich złóż zainteresowani przedsiębiorcy z najznamienitszych ówczesnych rodów, m.in.: Fuggerowie i Turzonowie, przy czym ci drudzy nabyli prawa do eksploatacji tutejszych kopalni. Złóża te stały się tym samym własnością korporacji Ungarischer Handel, co w znaczący sposób przyczyniło

50 D. Molenda, *Kopalnie rudy ołowiu...*, s. 67.

Plansza wystawy
Z notatnika
Agricoli,
czyli u źródeł
górnictwa
kruszcowego na
złóżach śląsko-
-krakowskich
[Museum Miasta
Jaworzna, 2016].

Drażnienie szybów i sztolni



ml

Kultura

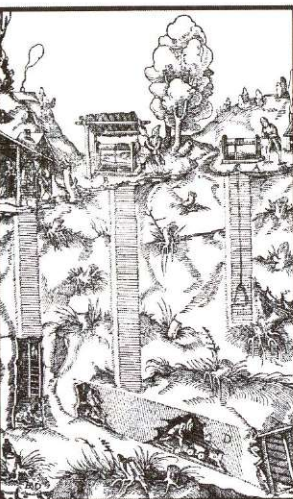
Jaworzno

Z NOTATNIKA
AGRICOLI

Górnicy, oczywiście po znalezieniu żyły głębinowej rozpocznie się drażnienie szybów i nad nim wybuduje kołowrót i domek szybowy, by do szybu nie padał deszcz oraz by ludzie, którzy kręcą kołowrót, nie zmarzli, oraz by deszcz im nie przeszkadzał. Również ci, którzy kręcą kołowrót, do niego wkładają wózki, górnicy zaś przechowują w nim narzędzia i inne rzeczy.

Szyb zaś to dół zazwyczaj o długości dwóch sążni, szerokości dwóch trzecich sążnia, głębokości trzynastu sążni [...] Szyb bywa pionowy lub skośny tak, jak pionowa lub skośna jest żyła, za którą górnicy podążają [...].

Sztolnia to rów podziemny, drażony w dat. dwukrotnie prawie wyższy aniżeli szerszy, by górnicy i inni mogli w nim chodzić i wywozić materię. Jej wysokość ma wynosić jednego i ćwierci sążnia. Szerokość zaś trzy stopy i trzy czwarte. Draży ją zaś zazwyczaj dwóch górników, z których jeden kopie wyższą część, drugi niższą, przy czym tamten dzie przodem, a ten za nim podąża. Górnicy głębiej więcej szybów zarówno pionowych, jak i ukośnych, z których to dwójka jedne nie dochodzą do sztolni, drugie dochodzą. Jest dobrze, kiedy szyb dochodzi aż do sztolni, bowiem górnicy i inni robotnicy mogą wtedy łatwiej pracować. Ks. V. s. 91, 94.



Szyby pionowe. Szyb nie dotarł do wyrobiska A. Szyb połączony z wyrobiskiem B. Szyb przed rozpoczęciem drażnienia wyrobiska C. Wyrobisko D.

Przednią deskę wieńca A. Tylną deskę wieńca B. Szpiczaste kulki C. Poprzeczne deski D. Stajaki kołowrotu E. Żelazne łańcuszki F. Wół G. Jęga czepny H. DREWNAŁ I. Korbka K. Lina wydobywcza L. Jęga hak M. Nożyczki N. Jęga uchwyty O.

Zabezpieczanie szybów i sztolni



ml

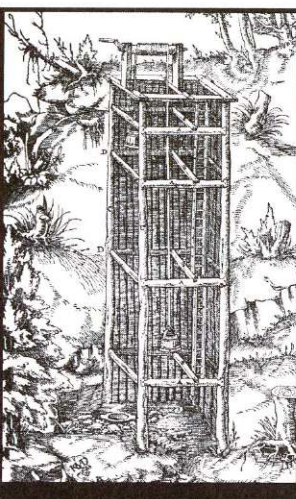
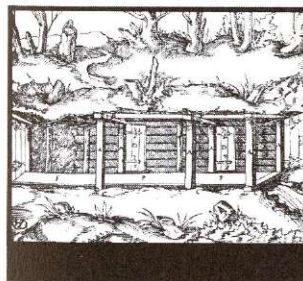
Kultura

Jaworzno

Z NOTATNIKA
AGRICOLI

Jednakże kiedy się bardzo głęboki szyb albo pionowy, lub nachylony palisadami obudowuje, to, ze względu na to, że czasem drewno bywa złe i grozi zawaleniem, dla większej pewności umieszcza się między nie trzy lub cztery pary najcięższych i najgrubszych przysięcnic, i to z każdej pary jeden naprzeciwko nadkładu, drugi naprzeciwko podsadzki. By zaś jeden nie spadał ku drugiemu i by były mocne i mocno stały, obudowuje się je licznymi skosnymi belkami. [...] Na belki kładzie się kilka poprzecznic, do których przybija się deski, które oddzielają część wchodzącą od pozostałej. Jeśli zaś dół bardzo głęboki jest pionowy, deski przybija się z boku drabiny, by na nich mogli spocząć wychodzący lub schodzący, kiedy ich wstąpienie lub zstąpienie zmęczy.

[...] W kopalniach jednej żyły draży się czasem jedną sztolnią, czasem dwie. Teraz jednak trzy lub więcej, i każdą zawsze głębiej od drugiej. Ale jeśli żyła będzie mocna i twarda, a skała nadkładowa i podsadzka również, w żadnej części sztolni nie są potrzebne podpórki, poza tą, która znajduje się przy wylocie, bowiem tam jeszcze nie ma twardego kamienia. Jeżeli zaś żyła jest sypka, zaś skała nadkładowa i podsadzka miękka, w sztolni potrzebne są mocne i liczne obudowy, która buduje się w taki oto sposób: wperw postawi się dwa stojaki na podłożu sztolni, tylko niewiele wykopanej, wbite w ziemię, z których oba są zaokrąglone. Są one średniej grubości i tak wysokie, że dotykają prawie sufitu sztolni końcami, ociosanymi do czworoszczanu. Potem kładzie się na nie zaokrąglone stropnice, w których wycięcia schodzą końce stojaków. Na podłożu zaś wkłada się do nacięć stojaków główki podkładów, w podobny sposób do czworoszczanu ociosane. Na każdy jeden sążeń buduje się taką samą obudowę, każdą potem górnicy nazywają odrzwiami, ponieważ przedstawia otwarte wejście. Potem na stropnicę kładzie się i wstawia po bokach dyle lub okorki i to tak długie, by sięgały od jednej odrzwi do drugiej, by w przejściu nie przeszkadzał kawałek skały, który spadłby z góry, lub by nie zasypał wchodzących i wychodzących. Ks. V. s. 105-106.



Belki palisad w odstępach A. Poprzeczna beleczki B. Najcięższe przysięcnie C. Poprzecznie D.

Stępnie A. Stropnice B. Podkłady C. Drzwi D. Legary E. Korbki odpyły F.

się do nadania na wiele pokoleń górniczego charakteru temu miejscu. Oznacza to, że miejscowe złoża nie były jednocześnie własnością rodu Turzonów, lecz wspomnianej spółki.

O znaczącej randze górniczej osady świadczy poza tym fakt, że to właśnie w Długoszynie umiejscowiono wówczas siedzibę urzędu żupniczego, będącego sądem górniczym dla gwarków z jaworznickiego rejonu. Monopol na obsadzanie stanowisk w owym urzędzie posiadali wówczas Turzonowie, między innymi dzięki specjalnej zgodzie biskupa Konarskiego⁵¹. Było to

swego rodzaju *officium Długosiensis*, które czuwało nad prawidłowością lokalnej eksploatacji tutejszych kruszców oraz należytym funkcjonowaniem kopalń⁵².

Biskup krakowski zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że lepiej obdarzyć Turzonów szeregiem przywilejów i dzięki temu czerpać określone korzyści, niż pozbawiać się źródła niemałych dochodów. Biskup przyznał im także prawo do korzystania ze swobodnego pola (*liberum campus*) wzdłuż sztolni, w obrębie

⁵² S. Panek, *Długoszyń – osiedle miasta Jaworzna. Monografia*, Jaworzno 1978-1996, s. 21 (rękopis w zbiorach autora).

⁵¹ D. Molenda, *Kopalnie rudy ołowiu...*, s. 35

Odwadnianie kopalń



Z NOTATNIKA
AGRICOLI

Często przeszkodą jest zalanie wody, czasem zaś stojące powietrze pozostające w kopalniach, dlatego też górnicy dbać muszą o te rzeczy tak samo, jak o wydobywanie, lub przynajmniej powinni dbać. Wodę zaś do kopalni wlewają żyły i pęknięcia, najprawdopodobniej te nie zawierające materii, którą się rąbie [...].

Część wody wypompowuje się z kopalni za pomocą różnorodnych maszyn, które obsługiwane są przez ludzi. Jeśli jednak spłyne tak wiele wody do jednego szybu, że uniemożliwia to wydobywanie, głębi się inny szyb kilka sążni dalej. W ten sposób w jednym z nich prace można wykonywać bez przeszkód, gdy tymczasem do drugiego, który jest głębszy, woda spływa jak do rzępy. Wodę tę potem wyciąga się za pomocą tych maszyn albo za pomocą maszyn napędzanej przez konie do kanałów odpływowych w najbliższej sztolni, albo wyciąga się do budki szybowej, by stąd wypływała. Ale jeśli do jednego głębszego szybu spływa wszelka woda z innych żył, jest potrzebne, by rzap, zbierający wodę, był szeroki. Z którego to zagłębienia ponownie się ją pompuje maszynami łożkowymi lub w worach.
Ks. V s. 103-104.



którego mogli swobodnie zakładać kopalnie. Pole to zwane było sztolniowym, bądź po prostu kopalnią⁵³. By jednak gwarkowie z królewskiej części osady oraz ci, którzy w obrębie sztolni założyli już jakieś kopalnie nie byli poszkodowani w nadmiarze, przyznano im prawo do zwrotu kosztów, wynikających z ich założenia⁵⁴. Turzonowie stawali się więc swego rodzaju monopolistami w rejonie Długoszyń, co zresztą miało znaczący wpływ na analogiczny przywilej, przyznany przez Marynę Jarocką.

⁵³ S. Panek, *Długoszyń...*, s. 22.

⁵⁴ A. Rams, *Przyczynek do dziejów sztolni...*, s. 35.

Płukanie rudy w płucze polskiej



Z NOTATNIKA
AGRICOLI

Polacy zaś w rowie o długości dziesięciu stóp, szerokości trzech, wysokości jednej i ćwierci, płuczą zamieszczoną powierzchnię rudy ołowiu, bowiem jest zmieszana z gliną prawie żółtą, którą pokrywa mokry i piaszkowy il. Węć wprawia ją, potem rudę się wykopuje i wazi nad potok lub rzekę i wrzuca do rowu, do którego wpuszcza się wodę przez koryto. Płukacz następnie, stojąc przy dolnym końcu rowu, ją przegrzebuje wąską i prawie szpiczastą zgarniarką. Zgarniarka ma trzonek o długości mniej więcej dziesięciu stóp. W ten sposób woda spłukuje ziemię do potoku i rzeki, natomiast błyszcz osadza się w rowie. Błyszcz następnie suszy się na słońcu i wrzuca na miedziane sito i drobne, które przepuszcza, od grubych kawałków się oddziela. To się topi na palenisku, tamto w piecu.
Ks. VIII, s. 320.

Koryto A. Rowek B. Zgarniarka C. Sito D.



Jarocka zarządzała tenutą (zwaną też starostwem) po zmarłym mężu Stanisławie, herbu Rawicz, który swój urząd wykupił od rodów Szafranców i Pogórskich za zgodą króla Aleksandra Jagiellończyka. Rodzina Jarockich zarządzała będzińską tenutą do 1528 roku⁵⁵. Starościna będzińska, zwana czasem tenutariuszką, wydzierżawiła Turzonom kopalnie ołowiu i olbore, a także sztolnię, którą miano dopiero wybudować⁵⁶.

⁵⁵ J. Sperka, *Dzieje Będzina w XIV-XV wieku*, [w:] *Będzin 1358-2008*, t. 2, red. J. Sperka, Będzin 2008, s. 148-156.

⁵⁶ J. Sperka, *O średniowiecznych osadach...*, s. 56.



Roznós-
długoszyńskiej
sztolni.
Fot. R. Sawiak

Nieprzypadkowo, wraz z intensywnym rozwojem wsi, na bardzo wielu mapach wydawanych od XVI do XVIII stulecia na zachodzie Europy Długoszyn pojawia się regularnie jako samodzielna osada⁵⁷. Jest to odzwierciedleniem dość istotnej pozycji tego miejsca i jego gospodarczego znaczenia w tamtym czasie. Tym bardziej, że właśnie przez Długoszyn przebiegała tzw. droga królewska, prowadząca ze Sławkowa, przez Szczakową, Długoszyn, aż do Będzina⁵⁸. W okolicach Długoszyna zbiegały się także drogi z Krakowa do Będzina i z Chrzanowa do Będzina, stanowiąc tzw. *via traversa*.

A co do samych map, to pamiętajmy, że mówimy tu nie o mapach o charakterze lokalnym, ale o tych, które przedstawiają ówczesną Polskę, Rzeczpospolitą Obojga Narodów czy też Królestwo Czech, w skład którego wchodził wówczas również Śląsk⁵⁹. Co istotne, osada ta — pojawiając się na pracach ówczesnych kartografów i wydawców pośród szeregu miast, takich jak np. Olkusz, Chrzanów, Będzin, Kraków, czy Sławków — jest jedyną wsią pośród pozostałych miejscowości.

57 J. Sawiak, *Długoszyn na mapach okresu staropolskiego XVI-XVIII wieku*, „Zeszyty Historyczne Miasta Jaworzna” 2006, z. 10, s. 60-61.

58 S. Panek, *Długoszyn...*, s. 8.

59 R. Wytyczak, *Śląsk w dawnej kartografii*, Wrocław 1998, s. 7.



Zdjęcie lotnicze
długoszyńskiej
sztolni i jej
roznosu.

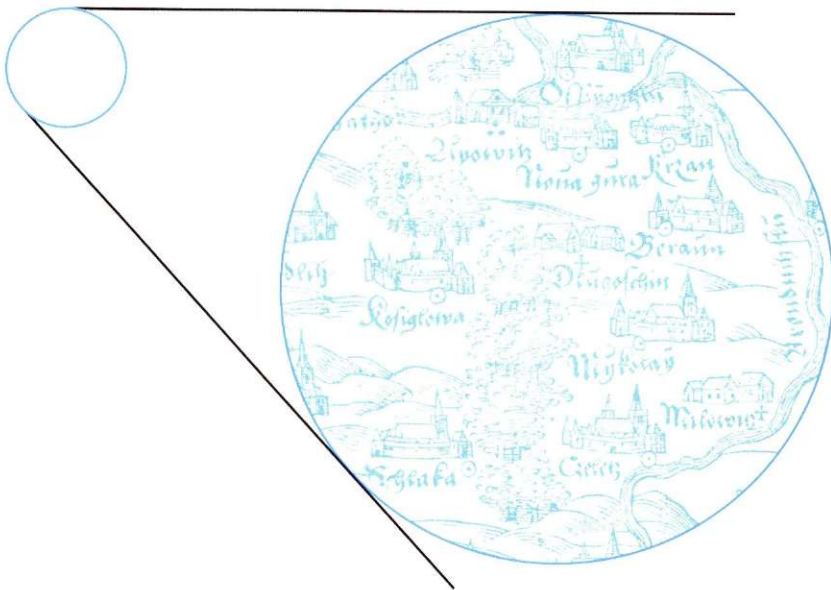
Są to mapy wydawane poza granicami Polski, mimo że kartografia polska uchodziła za rzetelną i miarodajną⁶⁰. Możemy zobaczyć Długoszyn na mapach Wacława Grodeckiego⁶¹, Abrahama Orteliusza, Gerarda de Jode, Joannesa Janssoniusa czy Johana Baptysty Homanna i Gerarda Mercatora. Niewątpliwie wybija się Długoszyn na czoło, skoro z obszaru całego dzisiejszego Jaworzna pojawia się w atlasach wówczas tylko on. Także w okresie, kiedy osada ta traci na swoim znaczeniu, jest ona widoczna na wielu europejskich mapach. Dzieje się tak z uwagi na dość oczywiste powielanie mapy Grodeckiego, która stała się punktem wyjścia dla wielu europejskich kartografów⁶². Sytuacja ta z całą pewnością nie wynika wyłącznie z kopiowania wyżej wymienionej mapy, choć niewątpliwie miało to wpływ na intensywność funkcjonowania Długoszyna w ówczesnej kartografii.

Historia Długoszyna pełna jest nieścisłości, zagadek i tajemnic. Utrudniają one pracę historykom, ale czynią ją przez to chyba jeszcze bardziej ekscytującą. Niezwykle interesująco przedstawia

60 K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław 1963, s. 7-9.

61 *Atlas historyczny Polski*, Warszawa – Wrocław 1983, s. 1-2.

62 K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej...*, s. 7-9.



Martin Helwig,
Erste
Land=Charte
vom
Herzogthum
Schlesien, 1776.

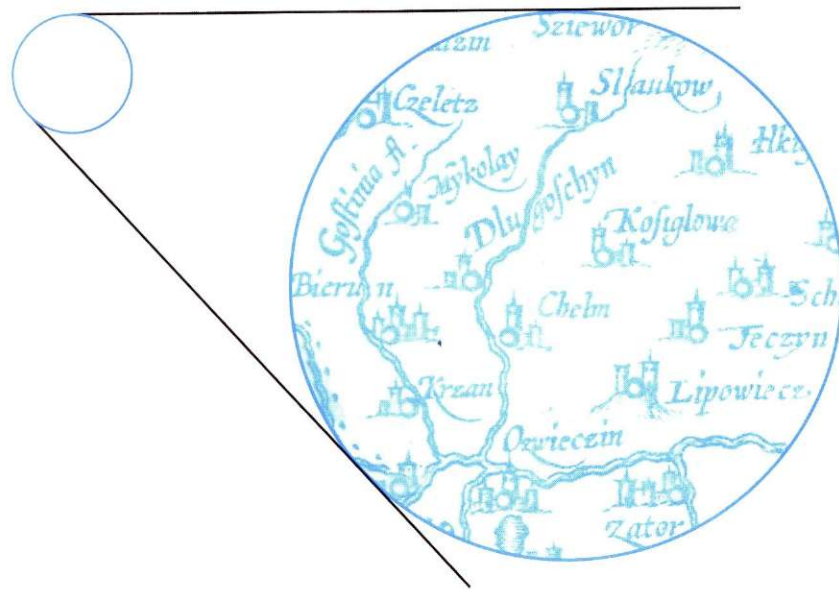
się chociażby sprawa domniemanego zamku, o którego ruinach wspomina pod koniec osiemnastego stulecia Hipolit Tymoteusz Kownacki, dokonując przeglądu swoich rodzinnych dóbr, pisze o „zamku rozwalinach” właśnie w Długośzynie⁶³. Niestety nie można tej wzmianki w żaden sposób rzetelnie i jednoznacznie zweryfikować, gdyż owe ruiny zostały najprawdopodobniej doszczętnie rozebrane przez miejscową ludność jako budulec, ponadto nie ma nawet stuprocentowej pewności, gdzie dokładnie taki obiekt miał się w przeszłości znajdować, czy istniał rzeczywiście jako budowla obronna i jaka jest jego chronologia i geneza.

W Długośzynie było wówczas około czterdziestu chałup, karczma w części królewskiej (od XVI wieku), jak i w części biskupiej (od 1728 roku), most na Białej Przemszy (od 1570) i młyn (XVI wiek). Chałupy te miały być biedne, wśród nich wyróżniał się tzw. dom zajezdny dla górników⁶⁴. Długośzyn był więc zwykłą wioską... i nagle wzmianka o zamku?

Czy można ją zupełnie zlekceważyć? Przecież Hipolit Kownacki herbu Suchekomnaty był człowiekiem wykształconym i odczytanym. Ukończył Akademię Krakowską, był historykiem,

63 H.T. Kownacki, *O starożytnościach kopalni kruszców, wyrabiania metalów, czyli robót górniczych w kluczu sławkowskim i całej okolicy graniczącej ze Śląskiem, znajdujących się*, Warszawa 1791, s. 64-65.

64 S. Panek, *Długośzyn...*, s. 8.



Gerard
Mercator,
Mercatoris
atlas sive
cosmographicae
meditationes de
fabrica mundi et
fabricati figura,
1606.

przebywał dość długo w Paryżu oraz Dreźnie i choć wywodził się z kręgu średniej szlachty, mógł w otoczeniu uchodzić za światowca. Choć uchodził za swego rodzaju „oryginała” i często dość bezkrytycznie podchodził do źródeł pisanych przetłumaczył jednak jako pierwszy obszerne fragmenty kroniki Galla Anonima, przełożył lwią część dzieł Jana Długosza, pisał i wydawał książki⁶⁵. Poza tym był potomkiem ostatniego dzierżawcy dóbr klucza sławkowskiego przed sekularyzacją — Franciszka Kownackiego, który w latach 1789-1791 był zarządcą dóbr skarbowych na tym terenie, i doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że na obszarze tym górnictwo rozwijało się bardzo intensywnie, choć jednocześnie nieregularnie. Dość trudno dziś sobie wyobrazić, że Kownacki pomylił zabudowania kopalniane z ruinami zamku, wiedząc przecież o górniczej tożsamości osady, jak i bez wahania używając określenia „zamek”. W swojej pracy, pisząc o jaworznickim Grodzisku i długoszyńskim zamku, określił zamek i gród używając zamiennie. Jak słusznie zauważa Jarosław Krajniewski, Kownacki w swojej pracy umieszcza w jednym akapicie wzmiankę o zamku długoszyńskim i jaworznickim grodzisku, jak już wspomniiano zamiennie używając określenia zamek i gród, ale co ciekawe nie mamy w związku z tym pewności, czy dokonując opisu jednej

65 M. Leś-Runicka, *Hipolit Kownacki*, „Co Tydzień” 2012, nr 50, s. 50.

z budowli i już konsekwentnie używając zwrotu zamek nie opisuje tego, co zobaczył właśnie w Długoszynie⁶⁶. Kownacki wymienia zamek i obiekt na jaworznickim wzgórzu Grodzisko w jednym zdaniu, o tym drugim pisze stosując spójnik „i” zaraz po dwukropku, wewnątrz właśnie tego zdania. Píše, że w Długoszynie są zamku „[...] na pagórze rozwaliny: i w Jaworzniu na gorze Grodzisko zwaney”.

Co mówi nam więc autor? Że na jaworznickim grodzisku jest obiekt taki jak w Długoszynie, że tam również znajduje się zamek, a właściwie jego ruiny? Bez wątpienia jednak całe zamieszanie wywołuje właśnie słowo zamek, przypisane długoszyńskiemu obiektowi. Nie można słowa tego odczytywać dosłownie, gdyż Kownacki ma niewątpliwie na myśli gród, otoczony kamiennym, rozpadającym się murem, która to jednak budowla była najprawdopodobniej drewniana. Nie było więc raczej w Długoszynie żadnego zamku, rozumianego jako budowla pokroju tych, jakie znajdowały się chociażby w Będzinie, czy Sławkowie, Ogrodzieńcu lub Olsztynie, których podstawowym budulcem był kamień, czy później cegła. Niewątpliwie jednak musiały być te ruiny wystarczająco charakterystyczne dla tego, co autor określił mianem zamku lub grodu, mając na myśli zapewne ten drugi⁶⁷. Nie do końca precyzyjne określenie zamek zostało użyte jeszcze w XX wieku, kiedy obiekt na jaworznickim Grodzisku nazywany był właśnie w ten sposób, a przecież wiadomo, że znajdował się tam gród⁶⁸. Chociaż zarówno zamek, jak i gród pełniły w zasadzie te same funkcje, to jednak ten drugi ma starszą chronologię, a wzniesiony jest przede wszystkim z drewna, posiadając ziemne wały i co najwyżej kamienne obmurowanie.

Opis ten mówi nam o obiekcie położonym na miejscu skalistym i przewyższającym pozostałe (pagór?), a także o tym, że obiekt ten był kiedyś drewniany, aczkolwiek obwiedziony kamiennym wałem, będącym stertą gruzów po kamiennym, rozsypującym się murze (rozwaliny?). Bez względu jednak na to, który z dwóch obiektów opisywał, to umieszczając je w jednym akapicie sugeruje podobieństwo między nimi. Powyższe fakty mogą nadto sugerować, że chronologia długoszyńskiego zamku sięga wczesnego średniowiecza, natomiast określenie używa-

ne przez autora jest nieprecyzyjne, oznacza bowiem gród, taki, jaki istniał na Grodzisku czy na ciężkowickim Gródku. Określenie ZAMEK jest tu więc swego rodzaju skrótem myślowym, niezbyt precyzyjnym.

Obiekt ten stanowić miał być może jedynie punkt schronienia dla tutejszych gwarków przed ewentualnym niebezpieczeństwem. I tyle. Pozostaje tylko pytanie: dlaczego w zbiorowej świadomości kolejnych pokoleń długoszyńian nie zachowała się trwała i rozpowszechniona wzmianka o ewentualnym obiekcie obronnym? Odpowiedź jest bardzo prosta. Jeżeli założymy, że budowla ta powstała we wczesnym średniowieczu, to biorąc pod uwagę dość prawdopodobny zanik osadnictwa od trzynastego do piętnastego wieku, a jednocześnie zdecydowanie produkcyjny charakter wsi, cechujący się brakiem przywiązania gwarków do ziemi, założyć należy, że w zbiorowej świadomości lokalnej społeczności wieku siedemnastego i osiemnastego, istnienie potencjalnego obiektu na jednym z pagórów o niesprecyzowanym przeznaczeniu mogło nie wzbudzać większego zainteresowania i być zauważonym jedynie o tyle, o ile jego pozostałości jego służyć mogły za ewentualny budulec.

Jednocześnie bez cienia wątpliwości dodać wypada, że pozostałości zabudowań kopalnianych istnieć tu musiały wówczas także, choć co istotne o nich autor wówczas nie wspomina. Praca Kownackiego odnosi się jednak nie tylko do potencjalnych obiektów poprzemysłowych, ale także do tych, które świadczyły o nieco innym wymiarze lokalnej historii ziem, na których autor przyszedł na świat i wśród których się wychował.

Nawet zresztą jeśli przyjmiemy, że to o czym pisze autor było jedynie pozostałościami kopalń, to musiały być one imponujące, skoro przywoływały na myśl obiekt obronny. Ten zaś oczywiście istnieć mógł, choć raczej nie jako część późnośredniowiecznego systemu fortyfikacyjnego, lecz jedynie jako w mniejszym lub większym stopniu ufortyfikowana budowla (gród), związana z rozwijającym się tu górnictwem oraz złożami, które tu pozyskiwano, a także koniecznością zapewnienia schronienia dla miejscowej ludności na wypadek zagrożenia. *Nota bene*, jak już



Rycina ze strony tytułowej książki Hipolita Kownackiego *O starożytnościach kopalni kruszców, wyrabiania metalów, czyli robót górniczych w kluczu sławkowskim i całej okolicy graniczącej ze Śląskiem, znajdujących się.*

66 J. Krajniewski, *Zamki nad Przemszą*, Będzin 2016, s. 49-52.

67 J. Sawiak, *Zamek w Długoszynie*, „Co Tydzień” 2007, nr 47, s. 21.

68 M. Cabalska, *Wczesne średniowiecze*, [w:] *Ziemia chrzanowska i Jaworzno...*, s. 135.

powiedziano trudno sobie raczej wyobrazić, że Kownacki mógłby pomylić resztki grodu z zabudowaniami lub urządzeniami górniczymi, choć oczywiście wykluczyć tego nie można.

Czesław Kempański — powołując się na domniemane, stare austriackie mapy — doszukiwał się w Długoszynie tynu (muru) obronnego, być może swego rodzaju ogrodzenia, będącego jakąś formą obronnego obiektu⁶⁹. Takiego samego obiektu doszukiwał się także w Ciężkowicach, na tzw. Gródku. Poza tym w pracy Stanisława Panka czytamy, że w 1557 przedstawiciel rodu Ligęzów, między innymi właściciel Chrzanowa, niejaki Piotr syn miał w Długoszynie wznieść niewielki drewniany tyn, swego rodzaju prywatny gródek⁷⁰. Ten sam Ligęza miał podobno sprowadzić do Długoszyna kopaczy, którzy mieli zintensyfikować rozwój lokalnego górnictwa. Obydwu stwierdzeń nie sposób na chwilę obecną zweryfikować. Nie wiadomo bowiem o jakich mapach wspominał Kempański, ani czy jakkolwiek gród został tu kiedykolwiek wzniesiony.

Być może to co widział Kownacki było pozostałością po takim właśnie obiekcie, który może miał starszą chronologię, a i wielokrotnie mógł ulec przebudowie, jak i zmieniać właściciela? Tego niestety nie wiemy. Być może owe obiekty, zarówno ten w Długoszynie, jak i w Ciężkowicach istniały rzeczywiście i wiązały się z faktem, że obie te wsie były ponadto pograniczem między posiadłościami biskupimi i królewskimi, a wcześniej klasztornymi i rycerskimi. Natomiast czy mogły być częścią jakiegokolwiek większego systemu, jeśli oczywiście istniały, tego — jak już wspomniano — nie wiadomo. Na zasadzie analogii dodać jednak należy, że obydwie obiekty, jeśli naprawdę istniały, znajdowały się w królewskich częściach wspomnianych wsi, choć ten ciężkowicki zdecydowanie dalej od granicy. Wydaje się dość prawdopodobne, że obiekt taki rzeczywiście istniał w Ciężkowicach, skoro do dziś miejsce, gdzie miał się stać nazywane jest właśnie Gródkiem. Być może istniał także w Długoszynie, choć w tym konkretnym kontekście określenie „zamek”, jak już podkreślono, wydaje się być zdecydowanie na wyrost.

Dodać jednak należy, że wspomniany już wcześniej Czesław Kempański, na opracowanej przez siebie mapce ziemi jaworznickiej i okolic w XVI–XVIII wieku, w Długoszynie rzeczywiście

69 Cz. Kempański, *Kartki z dziejów Jaworzna...*, cz. 1, s. 5.

70 S. Panek, *Długoszyń...*, s. 8.

dzie Sławkow, (1) wytapianie metalow i kopalnie okoliczne (gdy rolnictwo dla płonności gruntu piaszczystego; gdy handel dla odległości Portow i rzek wielkich spławnych nie mogły;) zbożem swym szacownym produktem, bez wątpienia stawały.

Podobnie kwitającego stanu tej okolicy znalazłby ślady, ktoby starożytnych Zamkowinnych w tym Powiecie zaydujące się gruzy, pilnie i z większym, niżli mnieprzyszło do tego examinał zaftanowieniem. W długoszynie naprzykład w Starosty Będzińskiego lesie zarosłe Zamku

(1) Et si Civitas nostra & Ecclesia nostrae Sławkow temporibus superioribus tam re quam nomine fuerit famata & insignis; propter tamen pericula quibus attrita existit, plurima sui status amicuula amisit... *Przywilej Zbigniewa Oleśnickiego B. K. pod R. 1446.*



na pagorze rozwaliny: i w Jaworzniu na
gorze *Grodzisko* zwaney. Nazwisko fa-
me *Grodzisko* z dawnego Słowiańskiego
Zamkow nazwiska pochodzące, i dotąd
do oznaczenia Grodowej czyli Zamko-
wey władzy na przemian używane: ozna-
cza iż tam był niegdyś Grod czyli Za-
mek. Położenie miejsca tego skaliste
i górne, wszystkie na około poblizsze
miejsca przewyższające, nayprzyzwo-
itszą było dla Zamku posadą, ktoreu
lubo mógł być podług starożytnego
zwyczaju drewnianym, pewnie iednak
był murem wkoło obwiedziony: iako o
tym przekonywa wielki wał wkoło
miejsca tego Zamku z kamienia usypa-
ny, ktoreu zewszystkich powierzch-
ownych znakow, zdaie się być gruzami
opasującego Zamek niegdyś muru, ktoreu
niemogąc znieść liczby ciężących wie-
kow na iego barki, pod ich przemocą,
pfuiącą wszystko i ruynującą co siła lu-



dzka zdziałać i wykonać zdoła, ulegnąć
musiał.

Znaki chut chutek po wielu miey-
scach klucza Sławkowskiego znajduią-
ce się; nazwiska od chut kuźnic wiele
mieyscom, gdzie tychże znakow niewi-
dać nadane, (m) a ktorych starożytność też
samo co i kopalni kruszców stwierdzała do-
wody, daia także nieiakiie świadectwo
kwitnącego niegdyś przemysłu rzeczono-
go w tej okolicy: a Przywileie i nadania
Biskupow Krakowskich wspominające da-
wny świętuy stan miasta Sławkowa

(m) *Huta, Hutha. Hutki, stara Huta,
Hucisko, Kuźnica, Kuźniczka, stara
Kuźnica, nowa Kuźniczka. i. t. d. są
to nazwiska różnych mieysc, wiosek, fol-
warkow, osad: rol. tak, i różnych mieysc
partykularnych, nie tylko w kluczu Sław-
kowskim ale w całym tym Kraiu nado-
wanych.*



Grodzisko
w Jaworznie.

zaznacza symbolem oznaczającym zazwyczaj kamieniołom obiekt nazwany „grodziskiem, dawną strażnicą”⁷¹. Kłopotliwym jest jednak fakt, że umieścił ją w rejonie dzisiejszego kamieniołomu, co ma się nijak do przekazu Kownackiego, choć niekoniecznie deprecjonuje to, co zamieścił na swojej mapce Kempiański.

Pośrednio na istnienie ewentualnego grodu mogłoby wskazywać również to, że Długoszyn był na terenie dzisiejszego Jaworzna w zasadzie jedyną wsią, która nie miała charakteru ulicówki, jej zabudowa miała bowiem charakter bardziej chaotyczny i rozproszony⁷². Dodać jednak należy, że taki układ wsi mógł wynikać z wtórnego osadnictwa na tym terenie i jego ponownej lokacji dopiero w szesnastym stuleciu, tym bardziej, że chronologia wspomnianego przez Kownackiego obiektu wydaje się być o wiele wcześniejsza.

Nie da się jednak już dziś stwierdzić co takiego widział Hipolit Kownacki. Jedno jedyne zdanie zawarte w pracy Kownackiego rozpala jednak wyobraźnię, pełna weryfikacja tejże wydaje się dziś chyba niemożliwa, ponieważ nie pozostał najprawdopodobniej już żaden ślad, który potwierdzałby ową wzmiankę. Zdaniem Stanisława Panka istnienie grodu na tym terenie miało podobno przetrwać przez wiele pokoleń w świadomości lokalnej ludności

⁷¹ J. Rajman, *Dzieje parafii Jaworzno...*, s. 50.

⁷² Tamże, s. 66.



Północne
złocze wzgórza
Skatka.
Fot. R. Sawiak.

w postaci podań i legend, były one jednak z pewnością dość marginalne, skoro nie odcisnęły się mocniej w lokalnej świadomości⁷³.

Słowa Kownackiego to jedyna konkretna wzmianka na ten temat, a cała reszta to mniej czy dalej idące poszlaki, jak chociażby ta, że obiekt przypominający zamek na jednej ze stron pracy Kownackiego może przedstawiać budowlę widzianą właśnie w Długoszynie. Nie można tego rzecz jasna wykluczyć, ale rysunek ten bardziej przywodzi na myśl budowlę późniejszą, raczej nie wczesnośredniowieczną, *nota bene* przypominającą dość okazały wlot do sztolni. Widzimy tam przecież coś w rodzaju murowanej wieży oraz najprawdopodobniej drewniany korytarz wcinający się w skarpe. Czy więc to widział Kownacki? I czy widział tę budowlę właśnie w Długoszynie? Tego nie wiemy. Wiemy tylko tyle, że podnoszona kwestia jest niezwykle skomplikowana. Nawet jeśli rysunek ten przedstawia sztolnię, to nie jest ona raczej tą długoszyńską. Ta bowiem miała charakter grawitacyjny, a ta przedstawiona na rysunku wcinająca się w skarpe do upadu. Nie ma więc możliwości by wypływała z niej woda.

Z opisu autora wynika, że widział on wał obsypany kamieniami, które miały być pozostałością po obronnych murze, o istnieniu zaś innych zabudowań jedynie domniemywa, przypuszczając, że

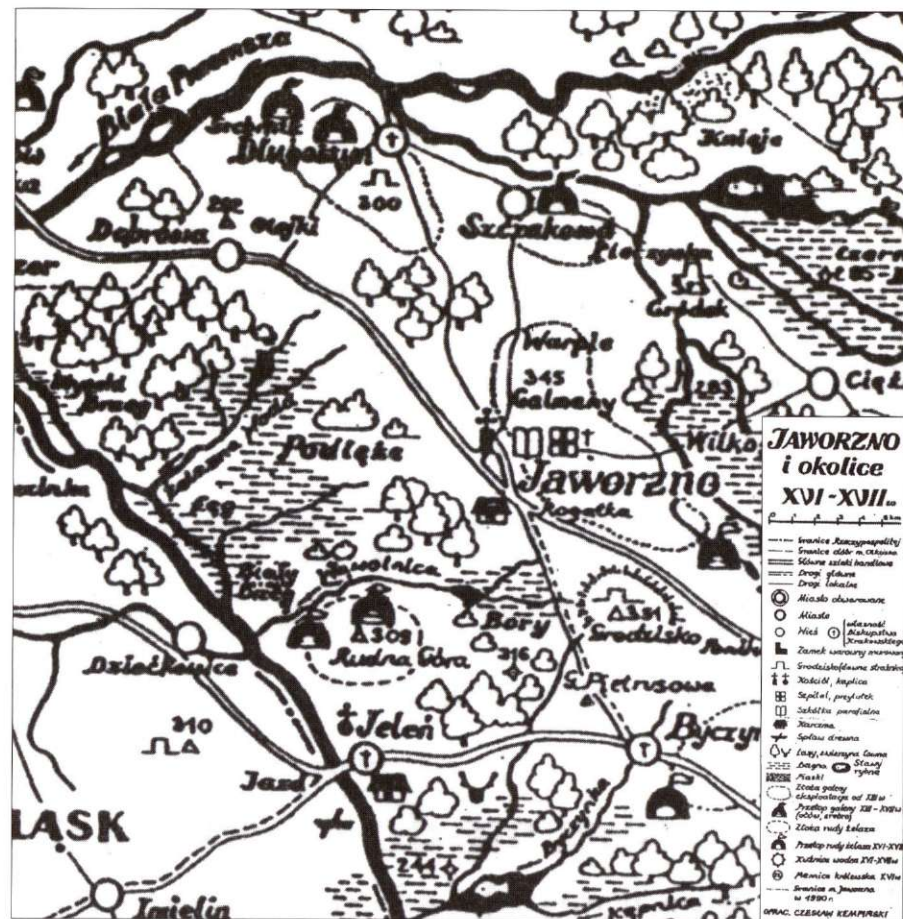
⁷³ S. Panek, *Długoszyn...*, s. 7.

były one starożytnym zwyczajem drewniane. Opis ten jak widać stoi w sprzeczności z tym, co widzimy na rysunku, o ile rzecz jasna słowa autora w najmniejszym chociaż stopniu korelują z tym, co autor książki widział w Długoszynie. Obiekt uwidoczniiony w książce nie stoi na pagórze, wsparty jest natomiast na skarpie, więc najprawdopodobniej to sztolnia, a nie żaden zamek. Była ona przecież sztandarową inwestycją górniczą w obrębie dóbr klucza sławkowskiego i mogła prezentować się okazałe nawet w wieku XVIII. W końcu sztolnia ta wykorzystywana była nie tylko w stuleciu XVI, ale i w wiekach późniejszych. Wydaje się więc, że budowla z rysunku nie przedstawia zamku. Ale czy jest to obiekt, który stał w Długoszynie, tego nie sposób rozstrzygnąć. Wydaje się to dość wątpliwe. Jedyną wskazówką dotyczącą długoszyńskiego zamku wydaje się być tekst Kownackiego. Wobec powyższego założyć można, że to co Hipolit Kownacki określa mianem „rozwalin zamku na pagórze, w lesie starosty będzińskiego”⁷⁴ istniało, ale w sposób niezależny od budowli z rysunku umieszczonego w książce, tym bardziej, że ta z Długoszyńnem zapewne nie ma nic wspólnego.

Wszystko to, co napisano o ewentualnym zamku uznać należy jednak za wiążące jedynie w przypadku, kiedy, jak już powiedziano założymy, że opis dokonany przez autora dotyczy w jakimś stopniu długoszyńskiego obiektu. A tego niestety nie wiemy. Nie można zresztą wykluczyć, że budowla taka miała metrykę późniejszą albo, że pełniła ona swoją funkcję od początków osady, aż do wieków późniejszych, mimo ewentualnych zniszczeń, które np. dotknęły grodzisko w Jaworznie. Nie można także wykluczyć, że obiekt ów był w ten czy inny sposób przebudowywany. Ale czy tak było, kto był jej budowniczym i gospodarzem oraz jaki spotkał ją później los, tego najprawdopodobniej nie dowiemy się już nigdy. Tym bardziej za co najmniej dyskusyjną należy uznać tezę, że istnienie zamku w Długoszynie wiązać można z faktem, że wieś ta dość regularnie niemal przez dwa stulecia pojawia się na szeregu map, między innymi tych o charakterze ogólnopolskim⁷⁵. Okoliczność tę wiązać należy raczej z dość intensywnym rozwojem gospodarczym wsi i perspektywami, jakich spodziewano się tu znaleźć w związku z rozwijającym się tu górnictwem.

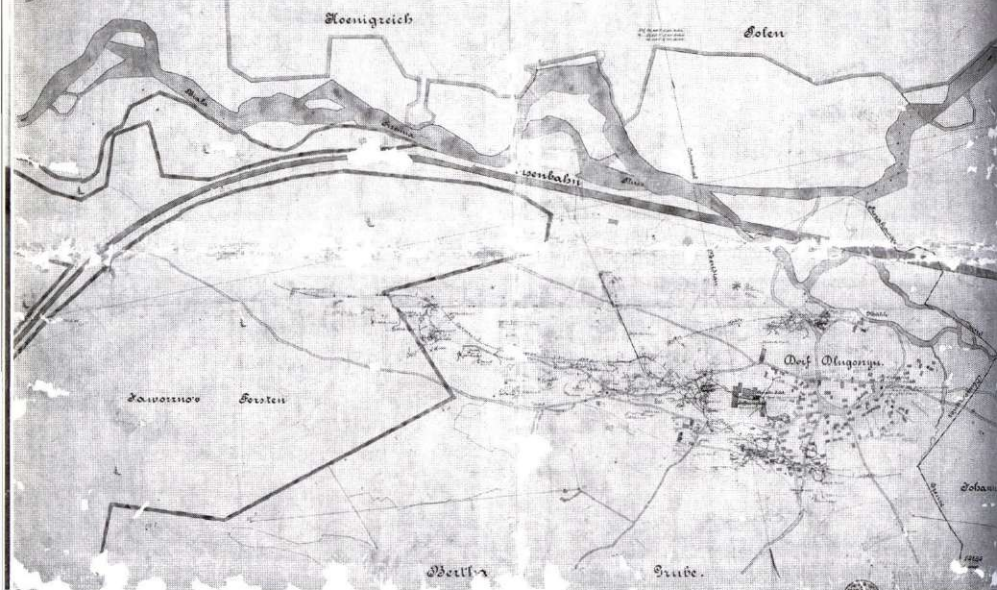
⁷⁴ H.T. Kownacki, *O starożytnościach kopalni...*, s. 64-65.

⁷⁵ J. Krajniński, *Długoszyń, Szczakowa, Ciężkowice. Między królem a biskupem*, [w:] *Jaworzno interdyscyplinarnie...*, s. 71.



Z pozoru nieznana jest również potencjalna lokalizacja obiektu. Warunki topograficzne wskazywałyby na przynajmniej dwa takie miejsca, choć pod uwagę brane są trzy. Co dziwne, nie zwrócono dotychczas uwagi na to, że Kownacki obok lakonicznej wzmianki o istniejących w Długoszynie ruinach zamku, poniekąd w tym samym zdaniu dokonuje jego przybliżonej lokalizacji. Skoro bowiem była mowa u Kownackiego o rozwalinach zamku, znajdujących się na pagórze w lesie starosty będzińskiego, to albo była to okolica sztolni, którą tu wzniesiono w sąsiedztwie kopalni na wzgórzu Skalka, zdecydowanie górnym i skalistym miejscu, jak chce Kownacki, gdzie niewątpliwie stykały się posiadłości biskupie z królewskimi, albo obiekt

Ziemia
jaworznicka
w XVI-XVIII
wieku.
Opracował:
Czesław
Kempiński.



Friedrich
Galmei Grube
in Długoszyn.
Ze zbiorów
Muzeum Miasta
Jaworzna,
MMJ-D/325/4.

ów znajdował się na górze zwanej Szczakowską, która najprawdopodobniej w całości należała do dóbr starościńskich, a topograficznie sprzyjała lokalizacji tego typu obiektu. Co prawda na dziewiętnastowiecznym planie Długoszyń owo wzniesienie zaznaczone jest jako to, które leży poza granicami osady, to jednak topograficznie góra ta przylega do dziś do Długoszyń i stanowi jego pograniczną, ale jednocześnie integralną część⁷⁶.

Jako lokalizację obiektu wykluczyć należy przy tym teren tzw. wału, czyli byłego kamieniołomu, bo ten na pewno znajdował się w rękach biskupich. Prawdopodobne wydaje się ulokowanie obiektu na wspomnianej już górze Skałka. Miejsce to było skaliste i w tamtych czasach zapewne wyższe niż dziś, ale czy dominowało aż tak nad okolicą, jak chce tego Kownacki, tego nie wiadomo. Przypuszczać przy tym można, że wówczas wygląd tego miejsca mógł znacząco różnić się od stanu i zarysu tego elementu lokalnego krajobrazu w dzisiejszych czasach. Ponadto w tym rejonie dominowały najprawdopodobniej posiadłości kościelne, biorąc zakres przywilejów biskupich, związanych z budową i funkcjonowaniem okolicznej sztolni i jej rejonu. Jednocześnie wątpliwym wydaje się ewentualność pomyłki Kownackiego co do rozgraniczenia posiadłości świec-

kich i kościelnych. Trudno sobie wyobrazić, że jako przedstawiciel jednej ze stron nie posiadał wiedzy na temat tego, która z nich była własnością klucza sławkowskiego, a która domeną królewską. A przypomnijmy, że autor dokonuje lokalizacji ruin w lesie starosty będzińskiego, co czyni górę Skałkę punktem jak najbardziej możliwym. Również dość prawdopodobnym miejscem, w którym znajdował się opisywany przez Kownackiego obiekt jest górka, zwana Szczakowską.

Wzniesienie to zdecydowanie góruje nad okolicą i na pewno znajdowało się w granicach tenuty będzińskiej. Pamiętamy, że gdy w szesnastym stuleciu dokonywano delimitacji terenów wsi, to trzy łany przypadły biskupowi, a tylko pół łana królowi⁷⁷. Nie da się już dziś jednak ustalić jak owo wzgórze wyglądało kilkaset lat temu i czy mogło pokrywać się z potencjalnym opisem, zawartym w osiemnastowiecznej książce. Dodajmy, że owo wzniesienie w bardzo niewielkim dziś stopniu pokryte jest drzewostanem, sama jego powierzchnia natomiast przez wiele dziesięcioleci była eksploatowana jako teren pól uprawnych, wielokrotnie oranych. Zakładając, że elementy murowane obiektu zostały rozebrane przez miejscową ludność, a teren wielokrotnie był orany, przyjąć należy, że dziś po tym, co widział w przeszłości Kownacki nie pozostało nic. Jest to tym bardziej prawdopodobne, jeśli założymy iż obiekt ten miał charakter powierzchniowy, więc pozbawiony był jakichkolwiek piwnic czy głębokich fundamentów.

Z pozoru wydawać by się mogło, że mówiąc o długoszyńskim zamku, zatoczyliśmy wielkie koło i ponownie znajdujemy się w punkcie wyjścia. Wiemy na ten temat bardzo niewiele. Być może niczego więcej się już nie dowiemy. Jednak na samym końcu z pomocą przychodzi nam sam Kownacki. Bo choć nie wiemy, czym był opisywany przez niego obiekt, to okazuje się, że dzięki fragmentowi zdania z jego pracy jesteśmy w stanie z olbrzymim prawdopodobieństwem dokonać jego lokalizacji. Jak to możliwe? Otóż autor mówi nam przecież o pagórze, pisze o części należącej do starosty będzińskiego i jak się okazuje, co najważniejsze, mówi, że ów pagór był w lesie.

I w tym kontekście wystarczy przejrzyć austriackie mapy wojskowe Galicji z tamtego okresu, a mianowicie z lat 1763-1787

76 Archiwum Muzeum Miasta Jaworzna, Mapa Friedrich Galmei Grube in Długoszyn, sygn. MMJ-D/325/4. Zob. też: A. Rams, *Przyczynek do dziejów sztolni...*, s. 44.

77 J. Sperka, *O średniowiecznych osadach...*, s. 56.



Widok na
Szczakowską
Górkę.
Fot. R. Sawiak.

(właśnie wówczas przebywał w Długoszynie Kownacki) oraz lat 1806-1869. Mapy te do dziś zaskakują swoją precyzją i dokładnością⁷⁸. Możemy na mapach tych zobaczyć jak wyglądał ówczesny Długoszyń i jak wyglądał ówczesny stan jego zalesienia. I co zaskakujące stan zalesienia w tamtym czasie był w zasadzie identyczny jak dzisiaj, podobnie zresztą jak układ dróg. Na tej podstawie ze znaczną precyzją można wyznaczyć granice między królewską i biskupią częścią wsi, a co za tym idzie określić, na którym z pagórów znajdował się obiekt, o którym pisał syn ostatniego dzierżawcy klucza sławkowskiego. Wobec powyższego stwierdzić należy, że jedynym pagórem, pokrytym lasem i należącym jednocześnie do królewskiej części osady było wzgórze zwane Skalką. Na Wale, czyli w rejonie dawnego kamieniołomu, oraz na Szczakowskiej Górze lasu po prostu nie było.

Do dziś nie podano niepodważalnego argumentu przeciw tezie, zbieżnej ze wzmianką Kownackiego. Próbowano identyfikować owe rozwaliny z istniejącą w Długoszynie sztolnią, ale każdy kto wie, jak wygląda sztolnia, nigdy nie pomyli jej z zamkiem⁷⁹.

78 The First Military Survey 1763-1787, <http://mapire.eu/en/map/firstsurvey/>, dostęp: 12.04.2008 r. (część poświęconą Zachodniej Galicji opracowano w latach 1801-1804); The Second Military Survey 1806-1869, <http://mapire.eu/en/map/second-survey/>, dostęp: 12.04.2018 r.

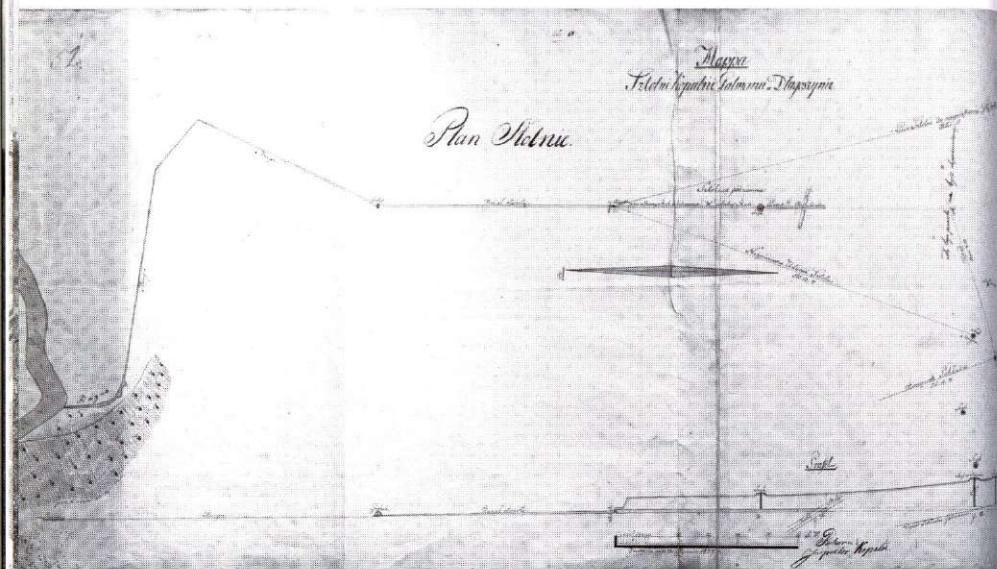
79 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku...*, s. 18.



Fragment
Długoszyna na
austriackiej
mapie
wojskowej z lat
1801-1804.

Jeżeli już, to zamek ów mógł być utożsamiony z ruinami zabudowań kopalnianych i to raczej tych osiemnastowiecznych, a nie sztolni z początku szesnastego wieku, po której do dziś pozostał tylko roznos.

Dodać przy tym należy, że geneza obiektu, o którym wspominał Kownacki niekoniecznie wiązać się musi z wtórnym osadnictwem z początków XVI wieku. Jak już powiedziano wcześniej, być może już w XIII wieku (a nawet wcześniej) powstała tu ziemno-murowana strażnica, niewielki gród, który miał zapewniać schronienie miejscowej ludności. Czy nie podobnie było w Jaworznie ze wspomnianym już Grodziskiem, zniszczonym najprawdopodobniej także we wczesnym średniowieczu? Poza tym zarówno Jaworzno, jak i Ciężkowice oraz interesujący nas Długoszyń w tamtym okresie był częścią księstwa opolsko-raciborskiego. Obszar ten należał do Gryfitów, potem do sióstr zakonnych ze Staniątek, by po czterech latach stać się domeną biskupów krakowskich. Jeżeli Jaworzno miało swoje Grodzisko, Ciężkowice miały swój Gródek, to dlaczego Długoszyń nie miał mieć swojego grodu? Przypominam, że Kownacki określenia zamek i gród używa zamiennie. W Ciężkowicach z Gródka nie pozostał żaden ślad, poza określeniem topograficzno-geograficznym, wynikającym z przekazów ludowych, wspominających



Mappa sztolni kopalni galmanu w Długoszynie. Ze zbiorów Muzeum Miasta Jaworzna, MMJ-D/325/6.

o takim obiekcie, dziś zupełnie zdegradowanym przez funkcjonujący tu kiedyś kamieniołom. Przekazy ludowe bardzo często są nie mniej trafne i sugestywne niż niejedno źródło historyczne pisane. Ale skoro wierzymy owym przekazom, to czemu nie ufamy relacji historyka? W miejscowych przekazach przetrwały lakoniczne wzmianki o długoszyńskim grodzisku, być może fakt tak skąpych poszlak na ten temat wiązać należy z zaniemiejscowego osadnictwa po wieku XIII, o czym już powiedziano. Wyobraźmy sobie, że Długoszyn wówczas powstaje, że napływająca tu ludność trudni się górnictwem, że na jednym z pagórów powstaje gród mający być ostoją dla miejscowych gwarków przed grożącym im niebezpieczeństwem. A potem dochodzi do zbrojnego napadu, ludność zostaje wytrzebiona lub ucieka, a gród ulega zniszczeniu lub dewastacji. Przez następne dwa stulecia nikt tu nie mieszka lub mieszka w obrębie przysiółka, niewykluczone, że osadnictwo zanika. Gród popada w ruinę. Na progu szesnastego wieku osadnictwo funkcjonuje tu ponownie, ale nikt nie pamięta trzynastowiecznego Długoszyna, bo ludność tu mieszkająca jest być może nowa, napływowa i nie za bardzo interesuje się tym, co działo się dwa stulecia wcześniej, nie zwraca zbyt dużej uwagi na pozostałości kamiennych obwarowań gdzieś na zalesionym pagórze. Nawet jeśli osadnictwo to

koncentruje się w okolicach Białej Przemszy, skupia się bardziej na profitach, mających swe źródło w górniczym charakterze osady. Przecież rolnicza ludność osiada tu na stałe i daje początek głęboko zakorzenionym rodom dopiero w wieku XVIII.

Jak słusznie zauważa Jerzy Sperka, historia opierać musi się na faktach, nie może być budowana na fundamentach fantazyjnych hipotez⁸⁰. W kontekście bardzo wąskiej bazy źródłowej trudno na temat długoszyńskiego zamku powiedzieć cokolwiek więcej i cokolwiek bardziej uprawdopodobnić, z wyjątkiem bardzo prawdopodobnej lokalizacji. Nie da się w tym miejscu nie pokusić się o snucie hipotez, ale czy na pewno fantazyjnych. Biorąc pod uwagę pewne lokalne analogie oraz osiemnastowieczny przekaz, nie można przejść nad nimi zupełnie obojętnie czy ich lekceważyć. Nie jest przecież celem samym w sobie wmawianie i przekonywanie kogokolwiek o ewentualności istnienia w Długoszynie takiego obiektu. Chodzi tu jedynie o otwartą i obiektywną dyskusję historyczną, otwartą na wszystkie argumenty, nawet te najbardziej skrajne. Zupełnie nieuzasadnionym jest moim zdaniem skrajne i uparte trzymanie się tezy o tym, że żadnego zamku w Długoszynie nie było i odsyłanie wzmianki Hipolita Kownackiego do lamusa, jak to uczyniono w przeszłości⁸¹.

Bez względu na to, co takiego widział syn ostatniego starosty klucza sławkowskiego, pewnym jest, że gdyby udało się dziś odnaleźć pozostałości wspomnianego obiektu, to byłby to znakomity lokalny zabytek, bez względu na to, jaka była jego geneza i przeznaczenie.

Po hossie pierwszych dekad szesnastego stulecia, kiedy kruszce z Długoszyna spławiano aż do Gdańska, górnictwo zaczęło powoli podupadać⁸². Zresztą górnictwo rozwijało się tu nie tyle dynamicznie, co falowo, zwiększając lub zmniejszając swoją intensywność. Z całą pewnością wiąże się to z mocnym zawodnieniem tutejszych wyrobisk, które nie zawsze są eksploatowane,

80 J. Sperka, *O średniowiecznych osadach...*, s. 50.

81 *Materiały do Słownika historyczno-geograficznego Woj. Krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego*, red. W. Semkowicz, K. Buczek, Kraków 1939, z. 1, s. 48.

82 D. Molenda, *Kopalnie rudy ołowiu...*, s. 67-68.

a jedynie utrzymywane i konserwowane. Tutejsze złoża również okazywały się zazwyczaj uboższe niż przypuszczano. Niewykluczone, że zbudowana tu sztolnia być może nie do końca okazała się skuteczna i wystarczająca. Być może jej budowa miała bardziej charakter eksperymentalny. Już pod koniec lat dwudziestych XVI wieku oraz w późniejszych dekadach wspomina się tu o „starodawna plumbi fodinae”⁸³. Wskazuje to na pewien regres w rozwoju górnictwa kruszcowego, któremu na drodze stały nadmierne i płytkie zaleganie wód gruntowych.

Wiemy, że w 1562 niejaki Marcin Mizera eksploatuje tu jakąś kopalnię, jednak dopiero po roku 1565 górnictwo ożywa ponownie za sprawą Jana Młoszowskiego i Walentego Minora, którzy otrzymują prawo do założenia tu kopalni. W tamtym czasie przywożono tu także „kruszec ołowny” z innych wsi, przetwarzany w umiejscowionych tu tzw. rostach, w których w wyniku obróbki termicznej otrzymywano ołów⁸⁴.

Co ciekawe obok funkcjonujących doraźnie urządzeń górniczych, istnieje wiele śladów po intensywnie rozwijającym się gwarectwie w odległej przeszłości, w postaci opuszczonych wówczas miejsc hutnych, czy owych rostowisk, a więc stanowisk, w których, jak już wspomniano wytapiano rudy ołowiu. Nie brakowało tu też zwałów dawnego urobku, czyli dzisiejszych hałd.

Potem jednak znów następuje pewien impas, by dopiero za sprawą J. R. Knorra z Saksonii ponownie nabrać rozmachu w drugiej połowie XVIII wieku, dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii i sprzętu. Eksploatacja ta zostanie przerwana w latach osiemdziesiątych w okolicznościach wojny. Wojny zresztą wielokrotnie hamowały rozwój osady, bądź ją niszczyły. Tak było w czasie najazdów szwedzkich z lat 1655-1657 oraz z roku 1702, z okresu III wojny północnej. Zniszczenia niejednokrotnie miały być tak duże, że Długoszyn z trudem dźwigał się ze spustoszeń wojennych. Wiadomo zresztą, że w czasie potopu szwedzkiego, najeźdźcy wywieźli długoszyńskich kopaczy, tak jak i olkuskich do kopania szanów w Częstochowie i podkopywania się pod jasnogórski klasztor w trakcie oblężenia⁸⁵.

Od XVIII wieku rozpoczyna się powolny proces marginalizacji Długoszyń oraz spadek jego znaczenia, co wiązało się z szyb-

83 J. Małecki, *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. 1, Kraków 1962, s. 253.

84 M. Leś-Runicka, *Historia jaworznińskiego przemysłu...*, s. 18.

85 S. Panek, *Długoszyn...*, s. 9, 23.

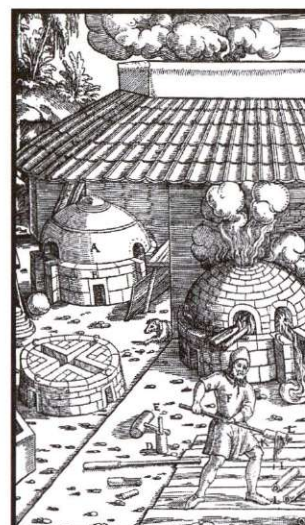
Polski piec kupelacyjny



ml Kultury JAWORZNO Z NOTATNIKA AGRICOLI

Polski i węgierski piec kupelacyjny, również u góry cełgami sklepiony, jest prawie podobny do pieca piekarskiego, ma na dole potężny fundament bez odprowadzania wilgoci, ale u jego boku jest mur, między którym a fundamentem trzonu znajduje się kanał zastępujący odpowietrznik, u góry jest przykryty żelaznym prętami, sięgającymi z murem do trzonu, i mającymi pomiędzy sobą szpary po dwa palce.

[...] Do przygotowanego trzonu wrzuca się najpierw słomę, na nią wkłada się bochenki srebrzystego ołowiu, na ruszt daje się drewno, które paląc się zagrzewa trzon, i roztopia bochenki o wadze osiemdziesięciu cetnarów, czasem do sto cetnarów. Potem wznica się ogień umiarkowanym dmuchaniem miechów i wrzuca się na ruszt tyle drewna, by powstał płomień, który sam do trzonu smagając się, jest w stanie oddzielić ołów od srebra. Głęjtę się ściga z otworu w drugim boku, i to tak przestrzennego, by przez niego mógł robotnik wejść do trzonu. Ks. X, s. 426, 429.



Sklepienie pieca A. Jego podstawą B. Odpowietrznik C. Złota D. Polny E. Rostek podlegający według czeskiego sposobu rudy głęjt F. Kanał G. Głęjt H. Dolny odstęp I. Pręt K. Rurki L.



Piec A. Drewno B. Głęjt C. Głody mistrz je masło, by nie zaszkodziło mu truciźnie, którą wyjechał trzon, ponieważ to jest specjalny środek przeciwko temu E.

kim wyczerpywaniem się złóż kruszczowych i opuszczaniem wsi przez ludzi trudniących się górnictwem oraz z sytuacją międzynarodową, ciężącą na dziejach Długoszyń od XVII stulecia⁸⁶. Jest to jednocześnie ten etap rozwoju demograficznego wsi, kiedy to zwiększa się liczba osób trudniących się rolnictwem, ubywa natomiast górników. Dopiero po jakimś czasie następuje pewien przejściowy postęp. Dzieje się to w latach 1766-1769 kiedy, zaczęto pozyskiwać tu coraz więcej galeny srebronośnej, aż do końca

86 *Historia Polski...*, t. 1, cz. 2, s. 616-620.

Plansza wystawy
Z notatnika
Agricoli,
czyli u źródeł
górnictwa
kruszcowego na
złożach śląsko-
-krakowskich
(Muzeum Miasta
Jaworzna, 2016).

lat osiemdziesiątych, kiedy w Rzeczypospolitej dochodzi do wojny domowej. Na początku lat dziewięćdziesiątych, po spacyfikowaniu konfederacji barskiej ponownie nastąpiło pewne ożywienie, ale już nigdy do skali porównywalnej z XVI stuleciem. Górnictwo w Długoszynie funkcjonowało co prawda nadal, koncentrując się jednak na wydobywaniu w okolicach galmanu, węgla kamiennego, miejscami bardzo płytko zalegającego, aż do poziomu wychodni oraz na eksploatacji miejscowego kamieniołomu. Jego skala jednak była zdecydowanie mniejsza.

O górniczej przeszłości Długoszyna świadczą jedynie miejscowe nazwy, mające swoje głębokie kulturowe podłoże, wynikające z profesji, jaką trudnili się tutejsi mieszkańcy. Są to nazwy ulic czy poszczególnych części wsi, takich jak Chropaczówka, Upadowa, Srebrnik, Głęboka i Skałka⁸⁷. Przypomina o niej także wspomniany roznos, będący najprawdopodobniej pozostałością po szesnastowiecznej sztolni, kiedyś wzniesionej tu być może z wielkim rozmachem. Niejeden z najstarszych mieszkańców wspomni jeszcze o tym jak jego rodzice mawiali o chodnikach rozsianych pod Długoszyńcem, do których zajrzeć można było przez zalane wodą upadówki, o miejscach, w których olbrzymie kałuże po deszczu znikwały niemal natychmiast, wchłaniane szczelinami w podziemne wyrobiska, a także niewielkiej hałdzie która jeszcze dwie dekady temu wznosiła się przy ulicy Głębokiej, będąc reliktem po istniejącej tu w XIX wieku kopalni galmanu Fryderyk.

Niezależnie od rozwoju górnictwa powstało w Długoszynie jako całości również typowo rolnicze osadnictwo, a mianowicie folwark oraz szereg gospodarstw, które gwarantowały pańszczyznę dla tego folwarku. Charakterystyczny w zabudowie wsi był wówczas układ łańowy, natomiast ówczesne położenie Długoszyna niewątpliwie determinowane było przez rzekę Przemszę oraz Sierszę. To w końcu na niej od 1570 roku znajdował się most, nad Przemszą funkcjonował młyn, o którym pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1595. Potem młyn pojawi się już nad Sierszą (dzisiejszy Kozi Bród). Na przełomie XVIII i XIX wieku wybudowany został tu młyn murowany, który w doskonałym stanie zachował się do dziś.

87 Cz. Kempański, *Kartki z dziejów Jaworzna...*, cz. 1, s. 5.

W części królewskiej ludność rolna była w mniejszości, dysponując przy tym małymi gospodarstwami, zazwyczaj były to jedynie zagrodnicy, posiadający chałupę z ogrodem, a więc pozbawieni większej roli. Nie było tu natomiast kmieci i folwarku⁸⁸. Pod koniec XVI wieku zdecydowana część ludności nie trudniła się rolnictwem. Na ponad stu mieszkańców tylko trzy rodziny utrzymywały się z pracy na roli. Świadczy to o tym, że reszta mieszkańców musiała posiadać inne źródło utrzymania, niewątpliwie byli to ludzie, znajdujący zatrudnienie w funkcjonującym tu górnictwie kruszcowym.

Do istotnej zmiany doszło w drugiej połowie XVII wieku. Wraz z podupadającym powoli górnictwem, zaczyna przybywać ludności trudniącej się uprawą ziemi, pojawiają się wtedy gospodarstwa kmieci, większa ilość zagrodników, a także rzemieślnicy. Mimo że ilość ludności bezrolnej nadal jest dość wysoka, to jednak będzie ona już systematycznie maleć, szczególnie od wieku XVIII, kiedy lokalne górnictwo zacznie się wyraźnie kurczyć. Jednocześnie wraz z opuszczaniem wsi przez tutejszych gwarków, drastycznie zacznie spadać liczba ludności wsi, by pod koniec wieku wynosić w przybliżeniu pięćdziesiąt osób, wśród których dominować będzie ludność rolnicza. Tak więc królewska część wsi, przeżywająca od XVI stulecia swój intensywny rozwój dzięki eksploatacji tutejszych złóż, wraz z zanikiem wydobywania podupada i traci na swoim znaczeniu.

Inaczej natomiast sprawa się miała w biskupiej części wsi⁸⁹. Stanowiła ona zdecydowaną większość osady, natomiast ludność tego obszaru zajmowała się głównie rolnictwem. Tak więc wraz z podupadającym wydobywaniem kruszców nie odnotowano tu tak drastycznego spadku liczby ludności. W XVI wieku liczba ta przekraczała sto osób, pod koniec wieku siedemnastego około osiemdziesięciu. Jak więc widać część ludności trudniącą się pracą w kopalniach także opuściła tę część Długoszyna, nie była ona jednak tak duża, jak w części królewskiej. Poza tym w połowie XVIII stulecia liczba ludności ulegała ponownie systematycznemu zwiększeniu, sięgając 110 osób, pod koniec wieku wzrosła do prawie 150 mieszkańców⁹⁰.

88 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku...*, s. 240.

89 Tamże, s. 242.

90 Tamże, s. 242-243.



Pod koniec XVIII wieku mieszkała na terenie tej części wsi ludność trudniąca się niemal wyłącznie rolnictwem. Co interesujące ludność ta zwolniona była z typowej pańszczyzny, zastąpionej najmem, czyli ekwiwalentem gotówkowym, pomimo że na terenie wsi już od dłuższego czasu znajdowało się duże, sołtysowskie gospodarstwo rolne, oddawane w użytkowanie na podstawie przywileju biskupiego, nazywane zamiennie albo sołtysostwem, albo wójtostwem. Odrabiano jedynie, jak w pozostałych wsiach, pańszczyznę dodatkową: w okresie żniw czy z tytułu stróży zamkowej. Podobnie rzecz się miała w królewskiej części osady. Z całej wsi odprowadzano także dziesięcinę kościelną na rzecz kościoła katedralnego w Krakowie.

Data przełomową w historii Długoszyna jest rok 1789. Jest to okres, w którym wobec umocnienia się szeregu państw europejskich, w tym państw zaborczych, także w Rzeczpospolitej podejmowane będą próby zreformowania kraju⁹¹. W lipcu tegoż roku Sejm Wielki uchwalił ustawę, na której podstawie dobra ziemskie biskupa krakowskiego przeszły na własność skarbu państwa, w zamian za co biskup Krakowa miał otrzymywać coroczną pensję w wysokości 100.000 złotych⁹². Od tego czasu dobra kościelne i państwowe zostały połączone w tzw. państwo jaworznickie, zwane też ekonomią. Długoszyn stał się wówczas

jednolita osada. Ustawa ta dokonywała pionierskiej reorganizacji dóbr biskupich wobec skarbu państwa⁹³. Pomimo sekularyzacji dóbr biskupich, tereny klucza sławkowskiego pozostały nadal jako jednostka administracyjna zarządzana teraz przez świeckich dzierżawców. Pierwszym z nich został ojciec Hipolita Kownackiego — Franciszek, który jak wiadomo wcześniej był starostą biskupim. Teren klucza rozpadł się dopiero w wyniku rozbiorów, gdy przecięty został granicą państw zaborczych wzdłuż Białej Przemszy.

Jak już wspomniano pod koniec XVIII stulecia ostatecznie zmienia się struktura demograficzna Długoszyna. Wraz z upadającym powoli górnictwem gwarkowie opuszczają wieś, a wśród ludności zaczyna dominować ta rolnicza. Nie oznacza to, że górnictwo zaniknie zupełnie. Tak naprawdę będzie ono funkcjonować niemalże do XX wieku. W dalszym ciągu eksploatowana będzie tu galena, potem galman i węgiel kamienny. Długoszyn przestanie być jednak typowo produkcyjno-górnica osadą, ludność miejscowa bowiem w większym stopniu wiązać się będzie z ziemią i jej uprawą, a tylko część ludności będzie znajdowała zatrudnienie w lokalnym górnictwie. Tak więc pod koniec XVIII wieku wyemancypują się rody, nie powiązane z eksploatacją złóż, a trudniące się właśnie uprawą ziemi, którą zamieszkują w części przypadków najprawdopodobniej od kilku pokoleń.

Gospodarstwa rolne posiadały wówczas rodziny Radomskich, Kocurów, Baranów, Musiałów czy Macków. W tym mniej więcej okresie pojawiają się we wsi także pierwsi Żydzi. Dodać wypada również, że pierwszymi znanymi z nazwiska mieszkańcami wsi byli Feliks Szmelc i Marcin Mizera. Wśród najstarszych długoszyńskich rodów wymienić należy również rodziny Wójcików, Skupniów, Ziachów, a także Bednarzy, Hujków, Żyłków, Jachymczyków, Wilczków, Kowalczyków. Co interesujące, większość tych nazwisk funkcjonuje w Długoszynie do dziś.

Lokalne sołtysostwo w Długoszynie po raz pierwszy odnotowane zostało w 1564 roku w królewskiej części wsi⁹⁴. Potem brak jakichkolwiek wzmianek na ten temat. Najprawdopodobniej wiązało się to ze strukturą demograficzną tej części wsi. Dominowali tu najemni gwarkowie, niespecjalnie przywiązani

91 M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1987, s. 428.

92 J.A. Gierowski, *Historia Polski*, Warszawa 1984, s. 78 i nast.

93 Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia Państwa i Prawa Polski od połowy XV wieku do 1795 roku*, Warszawa 1957, s. 435.

94 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku...*, s. 243.



Stefan Żeromski, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy. W jednym ze swoich pseudonimów wykorzystywał imię i nazwisko pradziadka.

do ziemi, a jedynie do wydobywanych tu złóż, przez co funkcja sołtysa czy wójta nie była potrzebna. Lecz jak już wspomniano, co najmniej od XVII wieku wyodrębnione zostało osobne gospodarstwo sołtysowskie w części biskupiej, a urząd wójta sprawowany był z nadania biskupiego. Sytuacja zmieniła się dopiero od 1789 roku, kiedy to dobra biskupa krakowskiego przejęte zostały przez państwo, a wójt stał się poniekąd urzędnikiem państwowym. Znamy z tamtego okresu także nazwiska wójtów: Szymon Mojaczewski, Stanisław Brodecki, Stefan Gruszczyński, Andrzej Muszyński, Franciszek Paczek oraz jego zięć — Józef Katerla, urodzony ok. 1760 roku, sprawujący swój urząd na przełomie XVIII i XIX wieku⁹⁵. Co ciekawe Józef Katerla był pradziadkiem wybitnego polskiego pisarza, Stefana Żeromskiego⁹⁶. Tak więc zarówno prapradziadek oraz pradziadek pisarza pełnili w Długoszynie funkcję wójta. Natomiast Franciszek Katerla, stryj matki pisarza, urodził się i wychował w Długoszynie, podobnie jak jego siostra Katarzyna Katerla, dwa lata starsza od Franciszka. Opuścili oni wieś najprawdopodobniej na początku wieku XIX, wraz z rodzicami. Pozostał we wsi jedynie Feliks Paczek, mieszkający tu i sprawujący urząd wójta do śmierci w 1811 roku. Był on bratem prababki Stefana Żeromskiego, Barbary Paczkówny, wydanej za wspomnianego już Józefa Katerlę. Po nim zresztą, jak i po swoim dziadku oraz matce Franciszce Józefie, pisarz wykorzystał imię i nazwisko, używając ich jako jednego ze swych pseudonimów artystycznych⁹⁷. Rodzina Kartelów, wywodząca podobno swe pochodzenie z włoskiej arystokracji, mieszkała w Długoszynie przynajmniej do 1800 roku. Pan Józef Katerla wraz z małżonką Barbarą Paczkówną ochrzcił w jaworznickim kościele jeszcze kilkoro dzieci: Jana, Agatę, Jana Nepomucena i Mariannę, z czego dwoje ostatnich zmarło. Ochrzczono tu jeszcze kolejne dzieci, niestety jednak wobec faktu, że nie zachowały się księgi metrykalne z lat 1796-1810 żadnych szczegółów nie znamy. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem możemy jednak stwierdzić, że dziadek Żeromskiego, również noszący imię Józef (Józef Katerla młodszy) urodził się także na Długoszynie, ponieważ jego narodziny datuje się najczęściej na rok 1799 lub

95 K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 7, Lipsk 1839-1846, s. 234.

96 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku...*, s. 246.

97 J. Kądziała, *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1979, s. 11.



Kapliczka z 1750 roku, w tle przebudowany budynek dawnej karczmy. Fot. R. Sawiak.

wcześnie, a więc w okresie gdy Katerlowie nadal tu mieszkali i doczekali się jeszcze kilkorga potomstwa⁹⁸.

Stosując więc uproszczoną arytmetykę genealogiczną, wiążącą się z miejscem urodzenia przodków pisarza można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że nie tylko spora część przodków Żeromskiego związana była z Długoszynem, ale i sam pisarz w jednej czwartej był właśnie długoszynianinem.

Górnictwo charakter osady, determinujący jej funkcjonowanie od XVI do XVIII stulecia sprawił, iż tutejsi gwarkowie przed każdym zjazdem w dół, w specjalnym pomieszczeniu zwanym izbą zborną, modlili się o szczęśliwy powrót na powierzchnię. Izba ta była swego rodzaju cechownią, gdzie modlono się, słuchano uwag przełożonych i rozmaitych pouczeń z zakresu sztuki górniczej. A ponieważ kościół w Długoszynie przez stulecia przecież nie było, to modlili się — jeśli nie w owej izbie, zwanej Cajchorzem — to przy kaplicach przydrożnych. Tych zaś na terenie wsi nie brakowało.

Najstarszą z nich jest ta, którą dziś obejrzeć można na styku ulic: Długosza, Chmielnej i Głębokiej, nieopodal wspomnianej

98 M. Leś-Runicka, *Historia Jaworzna do 1795 roku...*, s. 244-246.

Kaplica
św. Barbary,
pierwszy
kościół
parafialny
w Długoszynie.
Fot. R. Sawiak.



hałdy. Kapliczka ta pochodzi najprawdopodobniej z wieku XVI, została wzniesiona około 1560 roku, choć wówczas w wersji drewnianej. Murowana kapliczka pochodzi z przełomu XVIII i XIX wieku, zaznaczona jest zresztą na osiemnastowiecznej mapie Długoszyna⁹⁹. Natomiast z wieku XVIII, a dokładnie z 1798 roku pochodzi kapliczka św. Franciszka, znajdująca się na skrzyżowaniu ulic Długosza i Nadbrzeżnej¹⁰⁰. Została ona wybudowana przez Antoniego Musiała, w podziękowaniu za narodziny syna. Według legendy pod obiektem tym miano pochować kilku powstańców styczniowych, którzy wcześniej właśnie w tym miejscu mieli żegnać się z bliskimi, wyruszając do walki. Kolejny obiekt tego rodzaju, to niewielka kapliczka św. Krzyża, stojąca przy ulicy Jarosława Dąbrowskiego. Nazywana jest ona kapliczką srebrników¹⁰¹. Pochodzi ona z 1750 roku, jest więc najstarszym, istniejącym nieprzerwanie obiektem tego typu w Długoszynie. Ufundowana została przez jednego z właścicieli kopalń, późniejszego właściciela karczmy. Jego nazwiska nie znamy¹⁰². Z 1894 roku pochodzi natomiast murowana kapliczka św. Jana, wielo-

99 The First Military Survey...

100 Cz. Kempański, M. Proksa, T. Proksa, *Jaworzno – zarys dziejów do 1772 roku*, Jaworzno 1995, s. 47.

101 Tamże.

102 S. Panek, *Długoszyn...*, s. 60.



PO LEWEJ:
Kapliczka na
ulicy Jana
Długosza. Tutaj
powstał w XVI
wieku pierwszy
obiekt tego typu
w Długoszynie.
Fot. R. Sawiak.

PO PRAWIEJ:
Kapliczka
św. Franciszka
z 1798 roku.
Fot. R. Sawiak.

krotnie przebudowywana, a będąca formą dziękczynienia ludzi ciężko pracujących na polach, widoczna zresztą na jednej ze starych austriackich map ówczesnego Długoszyna¹⁰³.

Najprawdopodobniej na przełomie XVII i XVIII wieku w centrum Długoszyna wybudowano też większą kaplicę, drewnianą, pokrytą gontem, a w 1898 roku otoczoną murem z kamienia. Patronka kaplicy została św. Barbara. Kaplica ta stała się poniekąd prelude do wybudowania tu kościółka murowanego.

Po zakończeniu I wojny światowej podjęto więc decyzje o budowie nowej kaplicy. 9 marca 1919 roku powołano specjalny komitet budowy kaplicy murowanej. Postanowiono, że stanie ona na miejscu tej drewnianej, a więc w samym centrum wsi. Ten właśnie rok umieszczony jest na kamieniu, wmurowanym w ścianę za ołtarzem. Budowę rozpoczęto 1 sierpnia 1920 roku, a środki finansowe na ten cel pochodziły ze składek mieszkańców. Patronką tejże kaplicy miała być św. Barbara. Każda rodzina zobowiązana była do uiszczenia na ten cel 20 marek polskich, a materiał do budowy pochodzić miał z tutejszych kamieniołomów, po których do dnia dzisiejszego pozostały jedynie zarośnięte, ledwie widoczne, wapienne kraterki. W roku 1922, po dodatkowym poszerzeniu muru okalającego świątynię,

103 The Third Military Survey 1869-1887, <http://mapire.eu/en/map/thirdsurvey25000/>, dostęp: 18.04.2018.



budowa kaplicy dobiegła końca. W roku 1938 została ona pokryta blachą. Budowa kaplicy stała się swego rodzaju wstępem do powołania na terenie Długoszyna samodzielnej parafii¹⁰⁴.

Kaplica św. Barbary jest niewątpliwie najbardziej charakterystycznym obiektem Długoszyna. W zasadzie obiektem zabytkowym, nawiązującym do bogatej historii tego miejsca. Ale nie obiektem jedynym. Pamiętajmy o szeregu pozostałych obiektów, o wspomnianym już szesnastowiecznym roznosie sztolni. Jeszcze w roku 1927 w rejonie tejże sztolni, katalogowanej jako sztolnia A, prowadzono badania geologiczno-górnictwa, które miały wykazać ewentualną zasadność dalszego poszukiwania rud cynku i ołowiu w tym rejonie¹⁰⁵. Nie można zapominać również o miejscu domniemanego cholerycznego cmentarza. Znajdowało się ono po zachodniej stronie Chropaczówki, na styku z dzisiejszymi Niedzieliskami. Chowano tam zresztą nie tylko zmarłych w wyniku epidemii czy katastrof, takich jak pożary i wojny, ale także zmarłych w czasach pokoju i śmiercią naturalną. Był to swego rodzaju lokalny cmentarz, a prochy dawnych mieszkańców spoczywają tam do dziś. Pamiętajmy, że parafialny cmentarz w Szczakowej powstał dopiero w XX wieku.

¹⁰⁴ J. Sawiak, *Historia parafii w Długoszynie*, „Co Tydzień” 2007, nr 50, s. 21.

¹⁰⁵ S. Panek, *Górnictwo rud cynkowo ołowionych w Jaworznie w XX wieku*, „Zeszyty Historyczne Miasta Jaworzna” 2000, z. 2, s. 21.

Pomnikiem historii jest także kilka przydrożnych kapliczek, będących pomnikami wiary mieszkańców. Pomnikiem historii jest również dwustuletni młyn, który z oryginalnym wyposażeniem stoi do dziś na jednej z prywatnych posesji. Wszystkie te obiekty świadczą niewątpliwie o skomplikowanej, ale i niezwykle ciekawej historii tego miejsca, którego dzieje są niezwykle inspirującą, ale i intrygującą, wciąż żywą tkanką przeszłości. Długoszyn to miejsce, w którym przeszłość, nawet ta najbardziej odległa i zamierzchła styka się z teraźniejszością. Bogate tradycje górnicze i ich echa pobrzmiwają do dziś, a takie nazwy — funkcjonujące do czasów współczesnych — jak Upadowa, Srebrnik czy Chropaczówka tylko to potwierdzają. Długoszyn od zawsze był miejscem, gdzie mieszkali ludzie, dla których jedną z najwyższych wartości była praca, zarówno ta wśród kopalnianych wyrobisk, jak i na roli. Ich praca, praca naszych praojców, do dziś pozostawiła po sobie wiele śladów, śladów przeszłości, z których możemy czerpać, chełpić się nimi i okazywać należny im szacunek. Bo najwyższe nawet drzewo, bez korzeni uschnie bardzo szybko. Pamiętajmy gdzie są nasze korzenie.

Schyłek XVIII wieku to czas przełomowy dla Długoszyna i całego państwa polskiego. Jest to czas reform, ale i ostatecznego upadku I Rzeczypospolitej. W 1795 następuje trzeci, ostatni rozbiór Polski, która na ponad sto lat przestaje istnieć. Długoszyn wraz z całym terenem dzisiejszego Jaworzna zostaje przyłączony do Austrii, w ramach tzw. Galicji Zachodniej. Sytuacja zewnętrzna, jak i wewnętrzna zmienia się diametralnie, nadchodzi czas zaborów, który pochłonie całe dziewiętnaste stulecie, determinując losy kraju, narodu i ziemi jaworznickiej, której Długoszyn był i jest integralną częścią.



JAROSŁAW SAWIAK — ur. w 1978 roku, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, z wykształcenia i zamiłowania historyk i polonista. Z urodzenia jaworznianin o polsko-węgierskich korzeniach. W latach 2005-2011 pracował jako nauczyciel historii i języka polskiego w jaworznickiej oświacie. Jako poeta debiutował w 2005 roku na łamach gazety „Co Tydzień” oraz na antenie lokalnej jaworznickiej telewizji CTV, gdzie prezentowana była jego sylwetka artystyczna. W roku 2007 był finalistą oraz zdobywcą II miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Jednego Wiersza im. Wespazjana Kochowskiego w Szczekocinach. Publikował poezję, artykuły i opowiadania na łamach jaworznickiego „Sokoła”, „Co Tydzień”, „Angory” oraz artykuły historyczne poświęcone dziejom Długoszy na „Zeszytach Historycznych Miasta Jaworzna” i gazecie „Co Tydzień”. Jego poezja prezentowana była także w *Poczcie poetyckiej* Radia Katowice, przez poetę i krytyka literackiego Macieja Szczawińskiego. Część jego poezji opublikowana została również w okolicznościowym tomiku, wydanym z okazji xxx-lecia Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie. Od jesieni 2012 roku jest członkiem tegoż stowarzyszenia, w ramach którego debiutował także w spotkaniach autorskich. W grudniu 2013 roku zdobył I miejsce w konkursie literackim, zorganizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Jaworznie *Wieczór wigilijny we wspomnieniach*. Zwycięzył jego szkic literacki pt. *Półmisek*.

Część jego przodków mieszka w Długoszynie od osiemnastego wieku, on sam zaś mieszkał tam od urodzenia do 2007 roku. Przywiązanie do miejsca wraz z pasją historyka stały się impulsem do pracy nad dziejami osady, czego ukończeniem jest wydanie tejże właśnie pracy.

